Cena 10 hal.

Nr. 144. Kraków, Sobota 20 Marca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.
Telefon redakcyjny Nr 198. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 80 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun.

W chwili ciszy.

Neutralność niemałą w toczącej się obecnie wielkiej wojnie narodów odgrywa rolę. Zachowanie się bezstronne tylu mocarstw, państw i państewek, dla współczesności mroczne i zagadkowe, przekaże historya potomności we właściwem oświetleniu. Rola to wielka, ważna i odpowiedzialna. Najmniejsze ludu zjednoczenie, sobą władne, może mieć znaczenie i stać się celem zabiegów. Z początkiem wojny zażartowano, że przyszłość niepewna, bo jeszcze niewiadomo za kim oświadczy się „mbret" albański. A przecie coś już i o udziale Albanii słyszymy.

Tak na biegu wypadków ciążącą neutralność może w przyszłości i sztuki piękne pokuszą się uwiecznić. Gdyby jaki Rodin w rzeźbie chciał tę „bezstronność" przedstawić, kto wie, czy bryłę kararyjskiego marmuru, lub odlew spiżowy nie w takie ubrałby kształty: postać poważna, w powłóczystych szatach, dyplomatycznie tajemnicza, oczy niby bez wyrazu w dal, w przyszłość zapatrzone, na twarzy wyraz zadumy i troski, obok zadowolenia, że krew poza granicami się leje i udanej obojętności. A ręce? Ręce postaci, chyba byłyby na dwie strony dyskretnie wyciągnięte, aby lewica prawicy nie widziała, z charakterystycznym, nawet dłutem dającym się wyrazić — gestem.

To byłby wierny obraz tej pospolitej, przeciętnej bezstronności, udającej neutralność, jakiej może niema wcale. Istnieje neutralność dyplomatycznie ukrywająca, mniej lub więcej udatnie, sympatye i antypatye w różnych stopniach i odcieniach. Dla zaznaczenia w posągu tych odrębności, musiałby rzeźbiarz dobierać dla właściwego wyrazu twarzy w całej gamie uśmiechów, przymileń, zerknięć figlarnych lub poważnych i zawistnych lub nienawistnych wstrętów.

W słowach zasadnicza cecha neutralności, która świat cały nie mniej niż wojna orężna obchodzi, może najtrafniej tak dałaby się określić. Neutralność — to dążenie, aby ten, kto chce neutralność mieć wyłącznie dla siebie, rzekł choćby ukradkiem „do ut des" i to dam, choćby dużo, nawet za nic, za — bezstronną życzliwość. To wymuszenie — nie, bynajmniej, to samozachowawcza dyplomacya.

Z powodu tylu ogłoszonych neutralności jesteśmy też świadkami ciekawej gry „języczków u wagi", dążących nie do zachowania lecz do naruszenia równowagi. Gra ta misterna i w skutkach niebezpieczna, wymaga dla swej ważności i wahadłowych ruchów niezwykłej biegłości i czujności całoświatowej dyplomacyi. Wyobrażenie, że gdzie armaty grać zaczynają, dyplomaci muszą milczeć, nigdy nie odpowiadało rzeczywistości. Tem mniej teraz. I może nie przesadą byłoby twierdzenie, że w chwili obecnej przyszły ustrój świata nie orężem i krwią na polach walki się wytwarza, lecz w dyplomatycznych gabinetach słowem i piórem się wykuwa. Trudne też i ciernistе muszą być zabiegi tych, co szermierką słów i argumentami pióra o zdobycie dla siebie różnych „neutralności" walczą.

Zawiłe położenie, na które patrzymy, nie nagle na świecie się zjawiło. Zdarzenia historyczne nie spadają jak katastrofy, lecz są w zawisłej ciągłości z dawniej przez ludzkość przeżytemi. Zjawisk teraźniejszości przyczyny trzeba szukać w przeszłości nieraz bardzo odległej. Nici losów narodów krzyżują się, plączą — aż wreszcie powstają sploty trudne do rozwikłania. Nie sięgając daleko, możemy w czasach naszego ostatniego powstania odnaleźć nierozwikłane węzły, z których rozchodziły się przez lata nitki, by tak zawiłe wytworzyć powikłania, że nielada mistrzów potrzeba, aby je do dalszego, swobodniejszego snucia się uwolnić.

To też niezawodnie niezwykłych zdarzeń bylibyśmy świadkami, gdyby teraz mogły i musiały mozolnie rozluźniać i rozsnuwać węzły te same ręce, które je przed pół wiekiem beznadziejnie plątały, choć były tak zręczne i tak silne lub delikatne, że podobnych obecnie napróżno byśmy szukali.

Jakiż to byłby wspaniały widok tych grających dawnych mistrzów, którzy całą kapelę w zestroju poprowadziliby. — Przejdźmy pobieżnie niezapomniane nazwiska. Palmerston, dyplomata o niespokojnym duchu, zapalny „Lord Firebrand", przeciwnik Rosyi, wiążący Anglię z Austryą i Turcyą, a podkopujący znaczenie Francyi na Wschodzie; genialny, szczery i zacny Russel, któremu uczciwość nie przeszkadzała, by dyplomatycznie poświęcić Danię, dla zdobycia sympatyi Niemiec, a dla ratowania całości Danii bez powodzenia oddający w powstaniu Polskę na pomstę Rosyi, lub też Beaconsfield, odnowiciel Anglii, wytworny pisarz, niezwyciężony w słowach szermierz, zdumiewający bystrością sądu i podziwiany dla błyskotliwego dowcipu, który Rosyi po wojnie z Turcyą zagrodził drogę do Konstantynopola. Cavour, twórca zjednoczonych Włoch, łączący się z Anglią i Francyą w wojnie krymskiej przeciwko Rosyi, zalecający Wiktorowi Emanuelowi, aby szedł „za głosem narodu" i zdobywał włoskie kraje. Bismarck, ojciec zjednoczenia Niemiec, mąż żelaznej woli i ręki, bezwzględnej siły i ostrych cięć w polityce raczej zwolennik, niż subtelnego rozplątywania węzłów. Gorczakow, arystokrata starego rodu, potomek Piotra, który przed trzema wiekami Smoleńsk razem z carem oddawał Polsce, zwolennik ładu i porządku w czasach walk o wolność, świadek historycznych słów króla wirtemberskiego: „Nie poddam się nigdy Hohenzollernom", pomagający Austryi w walce z Węgrami, a zarzucający, że „nie jest państwem lecz tylko rządem". Wreszcie Andrassy, przyjaciel Bismarcka, przeciwnik ustroju federacyjnego w Austryi, a zwolennik dualizmu i dwunarodowej hegemonii, zdobywca „bez krwi rozlewu" Bośni i Hercogowiny, jeden z twórców trójprzymierza, obrońca integralności Turcyi, główny autor obecnych wypadków może. A z późniejszych niepodobna nie wymienić, najwięcej nam miłego Agenora hr. Gołuchowskiego, który przez lat wiele szczęśliwie nawą państwową sterował i chciał ją na czystej wodzie w naturalnym, postępowym biegu utrzymać.

Zagadką wieczną pozostanie pytanie, jakie byłyby losy Europy, gdyby ci sami ludzie dalej nici snuli i rozwikłanie węzłów mieli powierzone. To tylko widoczne, że odeszli — nie zostawiwszy następców tej samej miary.

O pracy dyplomatycznej, współczesnej niepodobna sądu wydawać, gdy koło losów się toczy i kres jeszcze nie bliski. Nasuwa się jednak pamięci zmiana podczas wojny w austro-węgierskiem ministerstwie spraw zagranicznych. Dlaczego była potrzebna? Może to dostatecznie wyjaśnia charakterystyka następcy.

Hr. Berchtold, jako poseł w Petersburgu, po magnacku reprezentował Monarchię, a ministrem być podobno nie miał wcale ochoty. A baron Burian, jest cichym, milczącym mężem, rzadko się „otwierającym", ważącym słowa i te tylko, co chce, mówiącym. Rządzić jako minister potrafi tak, że po wodach nie pływa i nie składa na radców dziennej roboty. Uzbrojony jest w wiedzę finansową i gospodarczą. Potrafi być swoim radcą dworu. A sztuki dyplomatycznej miał się sposobność na najważniejszych stanowiskach wyuczyć. Wyróżnia się spokojem i beznamiętnością, a w działaniu kieruje się istotą rzeczy, a nie wyobraźnią.

Cenne to i jak na teraz niezbędne przymioty. Bar. Burian nie wygląda na dyplomatę, co gładkością i poprawnością pokrywa zewnętrzne czynności, które co do wartości wewnętrznej nie zawsze są „gentlemanlike". Nie tylko reprezentuje, ale wniósł wiedzę i pracę. Ma więc wszelkie warunki, aby się wyróżnić w dyplomacyi i — prowadzić.

O skutkach pracy i usiłowań mało możemy wiedzieć. Dyplomacya z zasady nie pracuje otwarcie, a w chwilach ciężkich nawet zupełna cisza bywa niezbędna. Musimy więc być cierpliwi i żywić nadzieję, że kto pracuje cicho a dobrze, tego czeka powodzenie. Huczą tylko — próżne beczki.

S. J.

Jubileusz studniowego cesarstwa.

Stało się to jak w legendzie: niezwykle, romantycznie, niemal cudownie. Był bal — w pałacu cesarskim w Porto Ferrajo, a bal wyprawiała piękna księżniczka Paulina Borghese, siostra cesarza. Tańczono bowiem wówczas wiele w Europie. Niezrównanym tancerzem na wiedeńskich balach był cesarz Aleksander I., a równocześnie w Paryżu szlachetni markizowie przywracali pospiesznie dworowi tuilleryjskiemu blask wersalskiej epoki króla słońca. I owej niedzieli 26 lutego wieczorem, gdy księżniczka i jej goście tańczyli, a rezydent angielski pojechał na bal do Livorna, zaalarmowano „armię" cesarską. Na placu broni stanęło 1000 wiarusów z pod Arcole, Piramid i Moskwy, wśród nich kwardya, która za kilka tygodni miała bohatersko pod Waterloo zaświadczyć, że umiera ale się nie poddaje". Siedem statków czekało w przystani. Cesarz siadł na pokład okrętu, który nosił złowieszcze imię „L'Inconstant"a (Niestały). Był milczący i spokojny, jak wówczas, gdy w pamiętny dzień sierpniowy opuszczał Egipt, by poprzez straże eskadry Nelsona udać się do Francyi i spełnić swe przeznaczenie. I oto żagle gnały go powtórnie do owej francuskiej zatoki Jouan koło Cannes. I teraz także — jak przed 15 laty — stały mu na drodze korwety angielskie. Zadanie było obecnie jeszcze trudniejsze. Trzeba było nie tylko zdobyć Francyę ale i zwyciężyć Europę.

Na wysokości Liworna napotkał „L'Inconstant" dwie fregaty angielskie, a potem wojenny okręt francuski „Zefir". Pilnowały one, by więzień z Elby nie umknął. Żołnierze cesarscy chcieli okręt chwycić hakiem ale Napoleon postnowił los porwać odrazu za rogi. Z „Zefiru" zabrzmiało pytanie: „Co słychać na Elbie?" Napoleon kazał żołnierzom ukryć się pod pokładem i sam odpowiedział tubą: „Cesarz ma się wybornie". Szczęście jechało na pokładzie „L'Inconstant'a", okręt pojechał niezaczepiony.

Nim ukazały się brzegi Francyi, cesarz podyktował proklamacye. Wszystko, co tylko mogło pisać, usiadło dokoła na burcie i rzuciło się do roboty. Pisano na bębnach, czapkach grenadyerskich, na ławkach... Z ust cesarza padały jak komenda krótkie, lapidarne, a w działaniu niezawodne słowa. „Żołnierze — wołał. — Na wygnaniu mojem słyszałem wasz głos; oto jestem, przemógłszy wszelkie przeszkody i wszelkie niebezpieczeństwa. Żołnierze! Przybądźcie, zgromadźcie się pod sztandary waszego wodza, jego życie jest waszem życiem, jego prawa są prawami ludu i prawami waszemi, jego sprawa, jego honor, jego sława jest waszą sprawą, waszym honorem, waszą sławą. Zwycięstwo poprzedzać nas będzie krokiem burzy, orzeł z barwami narodowemi wzlatywać będzie od wieży do wieży aż do szczytów katedry Notre Dame. A wówczas będziecie mogli z dumą pokazać rany wasze i chlubić się z czynów waszych, będziecie oswobodzicielami Ojczyzny!"

I w tej i w innej proklamacyi do ludu francuskiego rzucał cesarz ostre słowa pod adresem zdrajców i zwolenników Burbonów: „Czyż ci, którzy przez 25 lat przebiegali całą Europę, by podniecać przeciw nam wrogów, którzy walczyli w szeregach nieprzyjacielskich przeklinając naszą piękną Francyę — czyż ci mają się dzisiaj chlubić z tego, że orły nasze okuwają w więzy?... Francuzi! Żądaliście władzy, wyszłej z wyboru waszego, — władzy prawowitej, obwinialiście mię o długi sen, zarzucaliście mi, że własnemu spokojowi poświęciłem dobro Ojczyzny. Otóż przepłynąłem morze wśród wszelkiego rodzaju niebezpieczeństw — otóż jestem między wami, dla odzyskania moich praw, które są waszemi prawami". Cesarz przyrzekał dalej odstępcom amnestyę z uwagi na ich dawne zasługi a manifest do Francuzów kończył apostrofą pod adresem Burbona, usadowionego na tronie francuskim przez wrogów Francyi: „Kiedy Karol VII. powrócił do Paryża i zwalił efemeryczny tron Henryka VI., wówczas oświadczył, że obejmuje tron mocą swych dzielnych rycerzy a nie mocą księcia regenta angielskiego"...

Rozpoczęła się rewolucya najdziwniejsza ze wszystkich. Trwała dni 20 i nie kosztowała ani kropli krwi. Pierwszy batalion zobaczywszy cesarza wzniósł okrzyk „vive l'empereur" i przeszedł na jego stronę. Tak samo postąpił garnizon twierdzy Grenoble. Wystarczyły słowa cesarza: „Żołnierze, czyż odważycie się do mnie strzelać?" Książę Moskwy marszałek Ney wysłany, by lwa przywieźć w klatce do Paryża, oddał dawnemu cesarzowi swą szpadę i swoją armię. Wśród nieopisanego zapału ludności wjeżdżał Napoleon 20 marca 1815 r. do Paryża, skąd dnia poprzedniego uciekł Ludwik XVIII ze swym nielicznym orszakiem. Ludność niemal na rękach wnosiła cesarza do Tuilleryów. Rojaliści ukryli się lub poszli prosić wrogów Francyi o pomoc. Napoleon zdobył Francyę bez dobycia oręża samym urokiem swego imienia, wielkością swego czynu, siłą idei, którą reprezentował przeciw znienawidzonym Burbonom. „Nigdy — pisze sam cesarz — cały naród nie naraził się na większe niebezpieczeństwo z takiem poświęceniem i z taką odwagą. Nie obliczał niebezpieczeństw ani skutków, jakie stąd mogły wypłynąć. Chęć niepodległości zapaliła znowu ten naród, który historya nazwać musi pierwszym między narodami. Już mnie się nie lękał jako monarchy, lecz kochał mię jako swego wybawiciela".

Błyskawicznie zmieniła się Francya w ciągu tych dni 20. Dnia 28 lutego pisały jeszcze dzienniki paryskie pogardliwym tonem: „Korsykanin opuścił wyspę Elbę". Dnia 7 marca znajdowała się notatka: „Bonaparte wylądował na brzegu Prowancyi"; 11 marca gazety zdobyły się na tytuł: „Generał Bonaparte wszedł do Grenobli". W tem stopniowaniu doszła prasa paryska 17 marca do pełnej szacunku depeszy: „cesarz został przyjęty w Lyonie", by już 20 marca zawiadomić uroczyście publiczność, że „Jego Cesarska Mość spodziwany jest w Tuilleryach"...

Inaczej oczywiście przyjęto nowinę na dworach europejskich, przedewszystkiem w Wiedniu, na zgromadzonym kongresie. Już 6 marca otrzymał Metternich późnym wieczorem sztafetę konsulatu austryackiego w Genui z hiobową wieścią, że Napoleon zniknął z Elby, ale odczytał ją dopiero nad ranem. Wrażenie na monarchach i dyplomatach było piorunujące. Dobrze określa sytuacyę Goerres w zdaniu: „Kiedy stróże spali, a panowie się sprzeczali o płaszcz i rzucali kostki, demon, pozostawiony sam sobie, odsunął kamień od swojej jaskini". Kongres więcej wówczas ucztował, niż radził. Nazywano go kongresem tańcującym. I oto w takiej wesołej chwili, gdy dźwięk muzyki i czar zabawy głuszyły pamięć strasznych wojen, zjawiał się powtórnie ten przerażający człowiek, jak duch komandora w popularnej wówczas operze Mozarta, z ponurą groźbą dla dostojnych osób, z chorągwią znienawidzonych zasad rewolucyjnych. Zachwiały się trony i zbladły niejedne twarze, choć Napoleon tylko Burbonów we Francyi mieszkających skazał na śmierć. Kongres kłócący się dotąd o podział Polski i Saksonii, uczuł się odrazu solidarnym. 13 marca ogłoszono proskrypcyę Napoleona i pchnięto wojska na zachód. Nieszczęściem dla Napoleona było, że zastał zgromadzony kongres i nie mógł układać się osobno z każdym monarchą. Być może, że wówczas przelękliby się wojny i przyjęliby ofiarowane przezeń warunki pokoju. Ale zgromadzonym razem monarchom miłość własna zabraniała się cofać. Wypadki potoczyły się szybko. Studniowe cesarstwo zakończyło się katastrofą pod Waterlo i powtórną w dniu 22 czerwca abdykacyą.

...I jeszcze raz — po 25 latach — powracał cesarz do Francyi. Przez lazury Oceanu płynęła zwolna — „mew girlanda szara" — flota, której danem było nieść trumnę olbrzyma. Cesarz był milczący i spokojny — spokojem śmierci.

Myśli z odcinka.

W związku z dążeniami i oczekiwaniami, które wzbudziła w Polsce chwila obecna, instynktownie wybiegamy myślą ku poprzednim naszym walkom, podejmowanym w imię odzyskania utraconego bytu. Wśród tych nawrotów do przeszłości zdarza się coraz częściej, iż pewne usta jednym tchem wymieniają daty: 1812, 1831, 1848, 1863 i — 1905. Jestto próba przemycenia do narodowej legendy także niefortunnej w skutku, a ciemnej w przebiegu rewolucyi w Królestwie z przed lat dziesięciu. Nanizana na wspólną nić dziejową, powtarzana aż do „utarcia się" w dostojnem towarzystwie walk listopadowych i styczniowych, data ostatnia ma zapaść zwolna w te same skrytki serca polskiego, co wszystkie poprzednie. Przeciwko temu przemytnictwu należy założyć uprzejme, lecz stanowcze veto. Rewolucya roku 1905 rozegrała się na ziemi polskieej, ale nie z Polski była rodem. Zużyła dużo energii szlachetnej naszego ludu, lecz nie nasze ścigała cele. Dołem jej przepływał obfity strumień krwi polskiej, lecz u szczytu siedziała w mądrej zadumie myśl obca, myśl rozbicia wszechrosyjskiego ghetta rękami tubylców. W jej wirze i zamęcie skrystalizował się bohaterski typ polskiego robotnika Okrzeji, lecz nie on, ten nieświadomy rycerz cudzej sprawy, wybił piętno swe na rewolucyi, która wiązania naszego życia przegryzła z szatańską celowością, a z nożem bandyckim zeszła z widowni. Pomiędzy rzekomo polskim ruchem roku 1905 i rokiem 1863 istnieje pewna różnica. Jestto różnica przepaści, na której jednym brzegu stoi R o m u a l d T r a u g u t t, na drugim: litwak Jogiches, zwany „Tyszką", dyktator rewolucyi r. 1905, nienawistnie kopiący „truna Polski" historycznej i kierujący rozlewem krwi naszej z bezpiecznego ukrycia — w Berlinie.

* * *

Prasa petersburska oskarża pobitego komendanta dziesiątej armii rosyjskiej, gen. Sieversa, o zdradę, i znowu narzeka przy tej sposobności na nadmiar oficerów narodowości niemieckiej. W istocie, jest ich obfitość zdumiewająca. Od stulecia przeszło, od czasów Katarzyny, służy ich pod sztandarami carskimi tylu, że w r. 1831 na stu generałów, dowądzących wojskami rosyjskiemi przeciw Polsce, było 56 Niemców i można nieledwie powiedzieć, że wojnę tę przeciw nam prowadzili Niemcy rosyjscy. W zasadzie przemawiałoby to tylko na korzyść Rosyi, gdyż miarą siły wewnętrznej każdego narodu bywa zdolność wchłaniania żywiołów obcych. Tu jednak oglądamy rodzaj wchłaniania zgoła osobliwy. Rosya nigdy właściwie nie asymilowała swych Niemców, wiązała ich ze sobą tylko tandetną nicią karyery i grubych, materyalnych korzyści. Nić ta nie okazuje się najtrwalszą, jak dowodzi przezorne wstąpienie do niewoli gubernatora warszawskiego, bar. Korffa, oraz mnożące się nieufne głosy rosyjskie o własnych, nadbałtyckich generałach.

Trochę odmienne wyniki przyniósł proces asymilacyi żywiołu niemieckiego w naszym kraju. Znaczny odsetek Polaków stanowią również ludzie o pochodzeniu niemieckiem. Wielu z nich zajęło w narodzie polskim miejsca znamienite i wybitne. W dziejach naszego oręża lśnią bohaterskie imiona Fiszera, Bema, Haukego, Traugutta, w rocznikach naszego odrodzenia i naszych walk o prawa narodowe zapisały się nazwiska Dekiertów, Steinkellerów, Wolszlegierów, Szumanów, Hausnerów, z Niemców pochodzili nasi uczeni Libelt, Lelewel, Kremer, Dietl, Mayer, Schmitt, Estreicher, Struve, Rehman, Brueckner, nasi pisarze i artyści Pol, Grottger, Brandt, Gerson, Rygier i długi szereg innych. Mamy „Kurlandczyków" swoich w Platerach, Weyssenhoffach, Roppach, Puttkamerach, Mohlach, Manteufflach. Mamy tysiące dzielnego mieszczaństwa o niemieckich nazwiskach, i, rzecz szczególna, może najwięcej w Poznaniu, na gorącym gruncie walk narodowych. Ci ludzie nigdy nie byli u nas „podejrzani", jak gen. Sievers. Stoją w pierwszych szeregach walczącej Polski, głęboko i rdzennie wkorzenieni w naród, związani z nim węzłem, który tylko szlachetnych mocno wiąże, węzłem cierpienia wspólnego. W osmozie pogranicznej plemię niemieckie nam oddawało wybór swoich najlepszych, a Rosyi dostarczało najnędzniejszej sorty ludzkiej: aferzystów nacyonalizmu — Gringmutów, i kondotyerów despotyzmu — Rennenkampfów.

W tem wyraża się różnica między asymilacyą rosyjską i polską, między asymilacyą idei, a żłobu pełnego.

* * *

Za lat sto — rzekł Napoleon — będzie Europa republikańską, albo kozacką... Kto mógł przypuścić wówczas, że oprócz tych dwóch możliwości wyłoni się właśnie za sto lat jeszcze trzecia możliwość, zawierająca w sobie obie poprzednie — że Europa ujrzy się przed perspektywą stania się: republikańsko-kozacką?!

* * *

Ktoś w Petersburgu zatroszczył się srodze o to, aby poczciwi nasi Kaszubi nie ulegli — polonizacyi. Intrygująca ta obawa ma związek ścisły z szerokiemi perspektywami, jakie tworzy sobie na niedaleką przyszłość bujna wyobraźnia po tamtej stronie kordonu wojennego. Gdy bowiem Rosya „zjednoczy" wszystkie ziemie polskie, znajdą się w kręgu owego zjednoczenia także Kaszubi nasi z nad bursztynowych wybrzeży Bałtyku, a jedność polityczna podda ich tem silniej pod wpływ polskiej kultury. Możnaby sądzić, że w podobnym rzeczy obrocie nie ma znowu nic tak bardzo gorszącego ze stanowiska Rosyi, która dyszy żądzą wyswobodzenia i uszczęśliwienia nas. Otóż sprawa nie jest tak jasną, jakby się nam w prostocie ducha wydawało. Kaszubi czują się wprawdzie Polakami i związek swój z resztą narodu stwierdzają czynnie wśród najbardziej trudnych warunków, atoli w nauce pokutuje ciągle jeszcze spór, czy ten mały ludek jest odgałęzieniem polskiego szczepu, czy też szczepem odrębnym, mianowicie resztką starych Pomorzan. Życie nie troszczy się zgoła o te subtelności. Rybak z pod Gdańska nic nie wie o kłopotach, jakich przyczynia lingwinistom i etnografom. modli się popolsku do Boga, czyta polską gazetę i oddaje głos swój na polskiego posła. O ile wiadomo, popełniłby nawet tę lekkomyślność, że chętnie poddałby się dalej sięgającym wpływom kultury polskiej. Ale słowiańska Rosya stoi czujnie na straży jego szczepowej „odrębności". Niech tylko nowe ugrupowanie sił dopisze, niech oręż rosyjski posunie się zwycięsko pod Gdańsk — wnet ukaz z Petersburga ogłosi Kaszubów oddzielnym narodem i zabezpieczy ich należycie przed wpływami unifikacyjnemi z Krakowa i Warszawy.

Obawa o „spolonizowanie" się Kaszubów ma w Rosyi już swoją tradycyę. Przed laty kilkudziesięciu pewien uczony rosyjski, wyposażony obficie w środki pieniężne, przyjeżdżał na brzeg kaszubski z misyą „słowianofilską" i wśród ludności miejscowej pilnie krzewił myśl „odrębności". Ten gorący miłośnik i gorliwy krzewiciel różnolitości słowiańskiej, znany zaszczytne w nauce rosyjskiej, zwał się von Hilferding. Duch tego patryoty woła dziś z za grobu o ochronę nieszczęsnych Kaszubów przed „zjednoczoną Polską".

* * *

Dwa tematy bieżące do wdzięcznych rozmyślan dla mężów nauki, a także trochę dla obdarzonych żywą wyobraźnią polityków z Europy środkowej:

Ajencya telegraficzna rosyjska doniosła temi czasy o uroczystem otwarciu w Petrogradzie kursów nauczycielskich dla „Galicyan-Małorusów". Elita Rosyi urzędowej i nieurzędowej była obecna na tej pamiętnej uroczystości, czem wzruszeni do głębi „Galicyanie" prosili zarzą-

Ale nigdy — nawet wówczas, gdy w ręku miał berło i szablę nagą — nigdy nie rzekł wśród lęku i z taką straszną królewską powagą, z takiem groźnem na przyszłość obliczem, jak wówczas, gdy jako proch powracał nad brzegi Sekwany. „Z tronów nań patrzyły szatany posępne, car spoglądał blady z po za lodów“, ale nie było już wówczas siły, któraby mogła obalić to trzecie, ostatnie i wieczne panowanie Cesarza. Jego trzeci powrót był zwiastunem wiosny roku 1848. Cała młoda Europa witała go wówczas pieśnią zapału i nadziei. Napoleon zwyciężał metternichowską Europę — znowu samym tylko majestatem swego imienia.

Dzisiaj — w perspektywie stulecia maleje dla naszego wzroku to wszystko, co było w Napoleonie I. małem i osobistem. Widzimy w nim jedynie potężną siłę, która na cały wiek wywarła swój wpływ — siłę w swych skutkach dobroczynną. Nam Polakom niosła ta siła restytucyę państwową i złączyła nasze narodowe dążenia z wielką ideą równości i wolności ludów. Piorunami swych zwycięstw i łoskotem swego niebywałego upadku wniósł Napoleon „sprawę polską“ raz na zawsze przed trybunał świata. Jego imię oznacza dla nas protest przeciw żądaniu cara, że „le royaume Pologne ne sera jamais — retabli“.

Dzisiaj przypada stulecie powrotu Napoleona z Elby do Paryża. Warto wspomnieć zdarzenie i człowieka. Jesteśmy bowiem z nim związani chlubną kartą wspólnych dziejów: Somosierą i Księstwem Warszawskiem. I wiarą w przyszłość Polski i walką o jej wyzwolenie. I mamy udział w jego dziele, w jego chwale i w jego upadku. **J. M.**

Wewnętrzna siła Rosyi.

Jeden z obywateli szwajcarskich, który przebywał dłuższy czas w Rosyi, ogłosił swe spostrzeżenia o ekonomicznem położeniu Rosyi, które podajemy za „Gazetą Gdańską“, ponieważ rzucają pewne światło na siłę odporną caratu, z którą państwa sprzymierzone muszą się liczyć.

Rosya posiada wielkie fabryki broni. W tym też względzie może ona obyć się bez dostaw zagranicznych. Same fabryki broni w miastach Niżej Turze i Górze Błagodackiej zatrudniają 30 tysięcy robotników. Nadto są jeszcze zakłady wyrobu broni w Barańczy. Putyłów w Piotrogradzie jest rosyjskim Kruppem — zatrudnia on 50 tys. pracujących za dnia i 50 tys. w nocy.

W miejscowości Sormowie pod Niżnym Nowogrodem znajduje się lejarnia dział.

Nadto są jeszcze wielkie francuskie zakłady fabryczne w rosyjskich miastach Carycynie, Brańsku i Orle. Wojeny przemysł rosyjski nie jest mniejszy, aniżeli przemysł wojenny innych mocarstw walczących.

Rosya bardzo bogatą jest w kruszce. Rozporządza ona np. wielkim nadmiarem miedzi. Wystarczy tylko wymienić olbrzymie kopalnie Uralu, Tagilu, w Sysercie, w Kichcimiu, w Spaskach i t. d.

Nie braknie także ołowiu. Węgla w olbrzymich ilościach dostarczają kopalnie w Zagłębiu Dońskiem, oraz kopalnie w Kiźlu, Uralu i Brogoslowsku.

Żaden kraj nie posiada tyle nafty co Rosya.

Co się tyczy zboża i mąki — nie uczuje Rosya niedostatku. Dawniej wywoziła ona za granicę wielkie zapasy żyta i pszenicy. Wywóz ten z chwilą wybuchu wojny ustał. Wszystkie zasoby zboża i mąki pozostaną przeto w kraju dla użytku miejscowej ludności. Bydło jest tanie i żaden inny kraj nie hoduje tak wiele bydła.

Zakaz używania alkoholu (wódki) wywarł nadzwyczaj błogi smutek. Odrazu znikli zawodowi pijacy. Do lecznic napływa z tej przyczyny mniej chorych. Wydatek przeznaczony dawniej na zakup opróżniał kieszenie pijaków i powodował zubożenie rodzin. Otóż ten niepotrzebny wydatek teraz zupełnie ustał. Dobrobyt z tą chwilą zawitał w domu włościan rosyjskich... Wogóle cieszą się przeważni mieszkańcy Rosyi znacznym dobrobytem. Sami kupcy w mieście Moskwie zebrali między sobą w kilku dniach sumę wystarczającą na zakup 80 tysięcy łóżek dla lecznic wojskowych. W ludzie rosyjskim głęboko jest zakorzenione uczucie miłosierdzia.

Tyle wywody owego obywatela szwajcarskiego, któremu bardzo chętnie wierzymy, że wewnetrzna siła Rosyi jest bardzo wielką, pytanie tylko, czy Rosya umie tę swą siłę w obecnej wojnie odpowiednio wyzyskać. Posiadane siły jeszcze nie wystarczą.

Opieka Wydziału Krajowego nad wychodźctwem wojennem

Z Wydziału krajowego otrzymujemy następujący komunikat: Akcya Wydziału krajowego na tem polu rozwija się w dwóch kierunkach. Pierwszy kierunek, to udzielanie pomocy finansowej wszystkim istniejącym i skutecznie pracującym organizacyom tej opieki w miarę środków, jakimi Wydział krajowy rozporządza, oraz użyczanie poparcia wszystkim uzasadnionym postulatom tych organizacyi i poszczególnych wychodźców wobec władz rządowych. Drugi kierunek, to występowanie Wydziału krajowego z inicyatywą wszędzie tam, gdzie dane organizacye nie zdołały dotąd skutecznej rozwinąć działalności, i w tych wszystkich sprawach, w których na podstawie własnych relacyj i obserwacyj uważa Wydział krajowy taką interwencyę za wskazaną. W ten sposób nie tamując działalności tych wszystkich czynników, które na równi z Wydziałem krajowym opieką tą się zajmują i niewątpliwie już na tem polu zaskarbiły sobie zasługi gotów jest Wydział krajowy zawsze wypełnić te luki, jakie w tej dziedzinie się okażą i których ani inicyatywa prywatna,, ani innych zbiorowych czynników dotąd nie wypełniła, względnie wypełnić nie jest w stanie. Wydział krajowy nie może oczywiście zastąpić tych wszystkich czynników, które do działania na tem polu są powołane. Może ich działalność tylko wspierać, uzupełniać i jednoczyć i postulaty kraju na tem polu z urzędu jako reprezentacya kraju z całą siłą stąd płynącą wobec miarodajnych czynników przedstawiać.

Skuteczność tej pierwszorzędnej wagi akcyi zawisłą jest od ciągłej bezpośredniej interwencyi Wydziału krajowego wobec władz centralnych, a do usuwania trudności, jakie stosunki obecne w tej dziedzinie pracy wytwarzają, potrzeba nieodzownie ustawicznego porozumiewania się i wspólnego załatwiania spraw przez stworzone przez Wydział krajowy specyalne biuro dla spraw wychodźctwa, z organami spraw wewnętrznych z pominięciem formalności biurokratycznej natury. Wszak przedmiotem niniejszych spraw jest jak najrychlejsza pomoc dla ratowania tysięcy egzystencyi ludzkich.

I jeżeli w jakiej to właśnie w tej sprawie wskutek chwilowego pobytu Wydziału krajowego we Wiedniu, mógł on wykorzystać w całej pełni możność osobistego kontaktu z centralnemi władzami państwowemi w zorganizowaniu akcyi opieki nad wychodźcami. Co się tyczy działalności krajowego biura dla spraw wychodźctwa, to wysłał Wydział krajowy swego urzędnika do Krainy i Czech, a na podstawie zbadania stosunków w Krainie wyasygnował dla wychodźców tamtejszych 2.000 koron i przyznał stałą subwencyę na kancelaryę komitetu, opiekującego się wychodźcami w Krainie pod przewodnictwem zasłużonego dyrektora gimnazyum w Żółkwi p. Kazimierza Eljasza.

W Styryi objął opiekę tę z ramienia Wydziału krajowego poseł Franciszek hr. Zamoyski, który zwiedził cały ten kraj, wszedł w kontakt z wszystkiemi koloniami wychodźczemi i w ścisłem porozumieniu z organami rządowymi działając, wystąpił na wielu polach z szeroko pojętą inicyatywą, wskutek czego przyczyniono się częściowo do poprawy położenia wychodźców w wielu kierunkach, zwłaszcza w barakach w Lipnicy i St. Michael, częściowo zaś uzyskano przyrzeczenia dalszej poprawy stosunków. Wydział krajowy wyasygnował 3000 Kor. na wsparcia w tym kraju.

J. E. Pan Marszałek krajowy, Stanisław Niezabitowski, zwiedził baraki wychodźcze w Pradze, Choceniu i Nikolsburgu i poparł osobiście postulaty Komitetu naszych wychodźców w Pradze, wobec tamtejszych władz rządowych i autonomicznych. Wydział krajowy wyasygnował też 10.000 koron na wsparcia dla wychodźców w Czechach i zwrócił się do Rządu z poparciem przedłożonych sobie postulatów wychodźców tak w tym kraju, jak i na Morawach. Uzyskano również w ścisłem współdziałaniu z Rządem poprawę stosunków naszych wychodźców w Choceniu.

Poszczególnym komitetom lokalnym na Morawach wyasygnował Wydział krajowy na wsparcia 500 Kor., komitetowi zaś w Salzburgu 500 Kor.

Na cele tej akcyi otrzymał Wydział krajowy dotychczas tylko od Towarzystwa Wzaj. ubezpieczeń w Krakowie subwencyę w kwocie 5000 koron.

Z tego przedstawienia okazuje się, że Wydział krajowy pozbawiony obecnie prawie wszelkich źródeł dochodów z kraju, zdziałał na tem polu, co tylko w danych warunkach było możliwem. Nie mógł dotąd rozwinąć szerszej działalności, a w szczególności nie mógł, jak tego wymaga trzeba, zamianować swoich delegatów wszędzie tam, gdzie zgromadziła się znaczniejsza liczba wychodźców, li tylko z braku funduszów.

Wydział krajowy poczynił dlatego starania o uzyskanie na ten cel pomocy ze skarbu państwa. Jakkolwiek pomyślne załatwienie tych żądań dzięki poparciu Koła polskiego nie ulega wątpliwości, to jednak do dnia dzisiejszego nie otrzymał Wydział krajowy decyzyi Rządu.

Wydział krajowy, który we wszystkich ważniejszych sprawach współdziała w porozumieniu z Kołem polskiem, gotów jest po uzyskaniu funduszów ze skarbu Państwa uwzględnić w miarę możności propozycye Komisyi Koła polskiego dla spraw wychodźctwa w przedmiocie mianowania delegatów Wydziału krajowego, którzyby badali na miejscu stosunki, panujące wśród wychodźców i przystąpi bezzwłocznie do zamianowania swych delegatów, musi jednak zaznaczyć, że w interesie jednolitej, a tem samem skutecznej organizacyi jest, by wszystkie czynniki pracujące na tem polu działały łącznie i w ścisłem porozumieniu z Wydziałem krajowym, jako z jedyną przed reprezentacyą kraju odpowiedzialną Władzą administracyjną.

Z naddunajskiej stolicy.

Wiedeń, 14 marca.

Mieliśmy tu w tych dniach wspaniałą ucztę duchową; Przewielebny ks. biskup dr. Bandurski urządził nam w kościele św. Michała rekolekcye wielkopostne, na których ten patryotyczny, złotousty kaznodzieja wykładał zasłuchanym uczestnikom na tle krótkiej modlitwy Pańskiej dekalog, trzy cnoty ewangeliczne wiary, nadziei i miłości, obowiązki wobec narodu i społeczeństwa i wzywał do spełnienia obowiązku każdego katolika, przystępowania do św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, tudzież do cierpliwości chrześcijańskiej, wobec nieszczęść, jakie na naród nasz spadły, i do poświęcenia wszystkiego na ołtarzu ojczyzny. Udział rodaków był tak liczny, że duży kościół zaledwie mógł pomieścić nabożnych, a bardzo liczni spowiednicy zaledwie mogli obsłużyć, garnących się do ołtarza. Najlepszym zaś dowodem tego jest fakt, że księża niemieccy w swych kazaniach stawiali swoim słuchaczom Polaków za przykład pobożności.

W dniach od 15 do 20 b. m. odbędą się w kościele polskim na Rennweg rekolekcye O. Gieburowskiego. C. R. o godz. 10 rano dla niewiast, a O. Tuszowskiego T. J. o godz. 6½ wieczorem dla mężczyzn. Od dnia 22 do 27 b. m. zaś będzie miał w tymże kościele o godz. 6½ wieczorem rekolekcye ks. prof. Toczek.

Prawda, że są wyjątki; to, co zrobiono dla uchodźców na Wallnerstrasse i na Tiefer Graben przy przy znacznem poparciu Wiedeńczyków, zasługuje na pełne uznanie i na wdzieczność. Tę krzywdę jednak, którą J. E. Dr Weisskirchner w swem przemówieniu uchodźcom z Galicyi wyrządził, nie łatwo naprawić. Jeżeli zaś dr. Weisskirchner miał na myśli tylko część uchodźców, sobie i nam także niemiłą, to powinien był mieć odwagę wyraźnie powiedzieć. Legioniści nasi natomiast cieszą się we Wiedniu i na prowincyi wielką sympatyą. W szpitalu rezerwowym w Stiftkaserne, przy Mariahilferstrasse było przez jakiś czas dużo legionistów z 2 i 3 pułku, którzy w ciężkiej służbie we wschodnich Karpatach pochorowali się, dokąd ich ze szpitali węgierskich, przeważnie z Marmaros-Sziget przysłano. Na wyrażenie uznania dla opieki, jaką tu doznali od komendanta szpitala, lekarza sztabowego dra Melińskiego, prof. Halbana i prof. Kraussa słów brakuje. Bóg zapłać im!

Trzech z tych legionistów, którzy zapadli na płuca, B. Ł. i M., posłano na rekonwalescencyę do Allensteig w północnejczęści n. Austryi, graniczącej z Czechami, gdzie baronowa Pereira w swoim zamku ofiarowała dwadzieścia kilka miejsc dla żołnierzy, potrzebujących wypoczynku. Przyjęcie, jakiego tam doznali, było tak przesadne, że zakrawa już na operetkę. Młodzi ci 20 letni chłopcy, przyjechawszy na dworzec, zastają na nim straż ogniową w całej paradzie, p. burmistrz miasteczka wita ich przemową jako bohaterów, straż eskortuje ich do zamku, tam nie wiedzą, co z nimi robić, na drugi dzień honoracyory miasteczka z ks. proboszczem na czele składają im wizyty, panie z miasteczka jako pielęgniarki wysadzają się jedna nad drugą, coby im przynieść, a pani baronowa dostarcza im dzienniki i książki niemieckie, angielskie, francuskie, pianino, skrzypce itd.

Prawdzic.

Kuryer wojenny

Pod Suwałkami i Augustowem.

Sprawozdawca wiedeńskiej „N. F. Pr.“ J. Koschützki, Niemiec, przedstawia w korespondencyi swojej z dnia 12 b. m. położenie w nadgranicznych powiatach Królestwa Polskiego. Szczegóły te każdego muszą przejąć grozą, a to tembardziej, że pisze je człowiek obcy, bynajmniej dla Polaków przychylnie nie usposobiony. Nie ulega bowiem wątpliwości, że pisze prawdę. Podajemy dosłowne tłomaczenie:

„Pod wsią stał nasz oddział municyjny; w kuchni polowej gotowano podwieczorek. Żołnierze zajęci byli rąbaniem drzewa, a obok na rozstaju gromadka chłopów, przypatrujących się z zupełną rezygnacyą, jak wojna niszczyła resztki tego wszystkiego, co dotąd jeszcze stanowiło możność utrzymania życia. Siano, słomę, ziemniaki, zboże zabierali żołnierze, najpierw rosyjscy, później niemieccy. W całej wsi nie widziałem ani jednej sztuki drobiu, a bydło w stajniach, małe, kosmate krowiny i cielęta miały ledwie trochę słomy na pożywienie. Codziennie wędruje jedna i druga sztuka do jakiejś kuchni polowej, a chłop z rezygnacyą wtyka w kieszeń bon, bez wiary, że za to kiedyś coś innego otrzyma, jak jakiś papierek.

Szukając pomieszczenia, wszedłem do małej chaty chłopskiej, w której pięcioro bladych dzieci kuliło się pod ścianą. W głębi izby leżała jakaś stara kobieta w łóżku owinięta w łachmany. W czasie bitwy uderzył granat w jej dom i zranił ją samą. Znalazła przytułek tutaj u sąsiadki. Ta jej sąsiadka była przed wojną zasobną i honorowaną gospodynią. Teraz zapanowała w niej rozpacz: „Nie mam chleba dla dzieci, ani strawy dla bydła, co noc dom pełny żołnierzy, którzy zabierają ostatnie resztki, nie pytając, czy poginiemy z głodu. Święty mój Boże, co mam robić? co ja mam robić? Jezu, co ja mam robić?“

Pomieszczenie znalazłem w jednym z ostatnich domów tej wsi. Mieszkał tam młody gospodarz z żoną, matką i trojgiem dzieci. Dwoje starszych dzieci już zmarło. W izbie na podłodze słoma, ślad ostatniego kwaterunku tej nocy. Przyrządzaliśmy sobie jadło; w tym czasie ci ludzie patrzyli na nas strasznemi oczyma — tak patrzą głodni. Rozmowa. Pytam gospodarza, czy tutaj w okolicy mieszkają sami Polacy. Odpowiada, że nie, że są także osady rosyjskie i że tam są lepsze grunta, nie piaski, jak tutaj. W czasie rozmowy nowy kwaterunek, wchodzą artylerzyści. Poczyna się spór, bo dom już zajęty wraz z obejściem przez piechotę, a komenderujący oddziałem artyleryjskim twierdzi, że dom jest przeznaczony wyłącznie dla artyleryi. Wreszcie ugoda, zostajemy wszyscy razem. Zaczyna się rąbanie drzewa, noszenie wody, gotowanie. W małej izbie było nas razem z rodziną gospodarza 24 osób; miejsca do spania najwyżej dla 5, ale ostatecznie spaliśmy wszyscy tak dobrze, jak może nigdy przed wojną.

Czy gospodarz spał także? Pewnie nie położył się wogóle; pilnował resztek swego dobytku. Czy upilnował? Nie wiem“.

Nowe działa japońskie.

„Frankfurter Zeitung“ donosi z Pekinu: Rozgłos, jaki zyskały niemieckie i austro-węgierskie moździerze jest nie większy od tego, jakim cieszą się w Azyi rzekome japońskie działa-olbrzymy, użyte podobno poraz pierwszy przy zdobywaniu Czingtau. Olbrzymy te wymyślił rzekomo japoński podpułkownik **Ominato,** przyczem skuteczność tego działa umiał rzekomo nadzwyczajnie podnieść, że tajemniczy wynalazek jakiegoś niezwykłego materyału wybuchowego. Podpułk. Ominato — wyruszył z temi działami we wrześniu u. r. do Szantung i ustawiał je przed Czingtau do dnia 24 października. Pierwszy strzał oddano do fortu „Bismark“ — w dniu imienin Mikada. Skutek był piorunujący. Pocisk rozdarł wieżę pancerną fortu i wywołał wewnątrz wybuch, który rozszarpał dosłownie całą wieżę w drobne kawałki. Po trzech strzałach zamilkły dwa forty Czingtau i rozpadły się w gruzy. Stwierdzają to rzekomo zapiski gubernatora Meyer-Waldecka i innych oficerów, którzy podają, że te straszne działa były powodem poddania twierdzy.

Zarówno działa jak pociski pochodzą z arsenału broni w Osaka.

(W takich warunkach nie trudno było Japończykom wziąć twierdzę Czingtau. Gdyby jednak załoga niemiecka posiadała równie straszne środki — to pewnie do dziś dnia Czingtau byłoby w ręku niemieckim. P. R.).

Ostmark—Verein.

Towarzystwo jest czynne pomimo obecnej wojny — a według sprawozdania z r. 1914 drukowanego w „Ostmark Briefe“ niektóre koła (Gruppe) rozwinęły w tym czasie bardzo energiczną działalność. Wkładki roczne członków przyniosły 93 tysięcy K z tego na 22 tys. nadesłały koła — a 16 tysięcy wynosiły dary. Miasto Wiedeń samo złożyło na cele tego towarzystwa 5 tysięcy koron. Funduszów tych użyto na cele szkolnictwa niemieckiego w pogranicznych ziemiach polskich, czeskich, słowiańskich i włoskich. Od wybuchu wojny pozyskano 300 nowych członków. Dotąd nikt nie postawił wniosku na rozwiązanie tego towarzystwa mającego siedzibę w Wiedniu.

Romantyczne dzieje Dardanelli.

Słusznie powiedział ktoś, że Dardanelle są tym punktem na ziemi naszej, o który dotąd najkrwawsze i najzawziętsze walki stoczono. — O walkach w tych cieśninach międzylądowych Europy i Azyi mówią już najstarsze podania greckie, mówi historya Grecyi i Rzymu, wieków średnich i nowych, mówią także dni nasze. — A krwawe te boje ubrała wieść gminna i poezya niejednokrotnie w tak ponętne barwy; podanie i poeci tak często mówią o pięknej kobiecie jako o przyczynie walki w tych stronach, że książkę możnaby spisać o romantycznych dziejach tej nęcącej wody, która płynąc wązkiem łożyskiem wśród dwu lądów jest jakby zdradną kochanką, o którą rywale bez końca do boju zrywać się muszą.

Zimny profesor filologii klasycznej powie nam może, że piękne kobiety, o których mówią podania i poeci starożytni, są czczym wymysłem, że takich nie było, że toczyły się i toczą w Dardanellach walki handlowe, walki o klucz do wschodu, o całkiem realne, praktyczne korzyści i t. d.

Być może; kto jednak piękna szuka i znaleźć je umie, temu dzieje wód Hellespontu przedstawią się jako świat przecudnego piękna wspomnień, a wśród tych wspomnień najżywszem jest zawsze piękna kobieta.

Dzisiejsze Dardanelle zwały się dawniej pieściwie Hellespontem, morzem pięknej córy Athamasa, Helle, którą macocha Ino z domu wygryzła. Nieszczęsna Helle wraz z bratem Phryksosem rodzicielski dom opuścić musiała. Atoli w przeprawie do kraju Kolchis, trzymając się grzbietu barana o złotem runie, straciła równowagę i w fali morskiej utonęła. Odtąd te wody zwały się Hellespontem.

Rozmarzające błękity ich fal pochłonęły także inne kochające serce. Piękny młodzieniec Adonis przybył do Sestos w ziemi trackiej na święty dzień bogini Afrodyty i dojrzał tam cudnej urody kapłankę, piękną Hero. Trzykroć szczęśliwy, bo miłość wzbudził, lecz trzykroć nieszczęśliwszy, bo ukochanej — bogom poświęconej za małżonkę pojąć nie mógł. Usychając z żalu, aby nie zginąć z tęsknoty codziennie, gdy zmierzch już zapadał rzucał się w modre wody, dzielące go od ukochanej i podpływał ku wieży świątyni, gdzie Hero pochonię w ręku trzymając, drżała w upojnem oczekiwaniu. Czynił tak przez długie miesiące wiosny i lata. Aż oto pewnego wieczoru — czasu jesiennych burz — porwała go zdradziecka fala i zginął. Martwe ciało uniosła woda ku brzegowi, a gdy je Hero ujrzała, z żalu za szczęściem utraconem rzuciła się z wieży i duszę miłosną oddała, obejmując umiłowanego ramieniem. Odtąd śpiewali o tem poeci — mówiła o tem wieść gminna.

Zdala pozdrawia wędrowca Troja, miasto ruin, nieszczęsna ofiara Heleny, co to własnego męża porzuciwszy z Parysem odeszła i na niego i dom jego cały zniszczenie, a na swój i męża, króla Argiwów, Menelausa, pohańbienie i plotki prowadziła. Przez nią polegli, żywot utraciwszy, dzielny Hektor i dzielniejszy od niego Achilles, nieukojone smutki żony i matki zostawiając.

Wody Helespontu widziały wielką flotę grecką króla Agamemnona, który szedł na zagładę nieszczęsnego miasta — i jeszcze większą Xerxesa, króla Persów, gdy wyruszał, aby Grecyę podbić. Niespokojne te fale król rózgą oćwiczyć musiał i dopiero je wtedy przeszedł, poskromiwszy oporny żywioł. Nad brzegiem tych wód spoczął także w grobie mężny Hannibal, który przy pomocy Mithrydatesa, króla Pontu chciał Wschód przeciw Zachodowi jeszcze raz poruszyć. Atoli Rzym, władca świata, pognębił ten zamiar, zręcznie truciznę wrogowi podstawiwszy.

Na dnie morskiem Hellespontu spoczęły szczątki największej floty, jaka tu kiedykolwiek się pojawiła, a którą zgromadził chytry arab Maslam w r. 698, aby posiąść błyszczące złotem Byzancyum.

Koło Tschanak Kale — dzisiejszy fort — spoczywają zwłoki tunezyjskiego rozbójnika morskiego Chaireddina Ilderim, o którym śpiewa Byron w Don Juanie i Korsarzu.

Nad modrą wodą Hellespontu stanęły także w 1403 r. niezliczone zastępy „zdobywcy świata“ Timur-lenga, rużego kuternogi, zwanego także Tamerlanem, który z mongolskiej ojczyzny wyszedłszy Wschód i Zachód zawojować pragnął. Powstanie, które wybuchło w Chinach, położyło kres jego zapędom, a szał gniewu na wieść o niem przypłacił życiem.

Dziś stoi na straży tych wód około 700 dział Kruppa, a odkąd one tam stoją, znikła cała poezya. **(f. m.).**

Do naszych Czytelników.

Jak wiadomo naszym Abonentom, spełniamy dane przyrzeczenia. Bez szumnych reklam powiększamy objętość „Głosu Narodu“, aby zadowolnić naszych czytelników tak pod względem informacyjnym, jak również przez omawianie żywotnych kwestyj związanych z wypadkami wojennymi, nie pomijamy żadnego momentu tyczącego się sprawy polskiej.

W miarę możności staramy się godnie spełniać ciężką zaprawdę w tych czasach pracę dziennikarską. Dowodem uznania jest dla nas znaczny wzrost abonentów, który jest zarazem miernikiem rozwoju pisma. Apele skierowane do naszych Przyjaciół skutkują. Śląc Im słowa serdecznej podzięki, polecamy się nadal, aby uzyskać możność wydawania codziennie pisma w podwójnej objętości popołudniu i zwiększenie o ile możności materyału informacyjnego w wydaniu porannem.

Liczymy na łaskawe dalsze poparcie naszych Przyjaciół, tak w mieście jak również na prowincyi, tak w siedzibach wojennych jak również w ziemiach zajętych przez sprzymierzone armie, aby wszędzie gdzie jest to tylko możliwem, dopomogli nam w tworzeniu nowych agencyj, a temsamem przyłożyli rękę do rozwoju pisma, które bojkotowane przez żydów i ich nagonkę, przebojem zdobywać musi warunki bytu i rozwoju.

Dwudziestodwuletnia służba, jaką spełnia nasze pismo, świadczy, że pełni godnie obowiązek swój i spełniać będzie go tem gorliwiej im większe zatoczy ono kręgi, im

---

dzającego ministerstwem oświaty, aby, jak mówi Ajencya, złożył „u stóp Najjaśniejszego Pana“ i Wodza Naczelnego „napełniające ich uczucia wierności i wdzięczności za oswobodzenie“.

To jedni.

Podczas ostatniej inwazyi na Węgry północne, zamieszkane przez ludność ruską, rosyjscy żołnierze rabowali, palili i niszczyli. Wskutek tego mieszkańcy wioski, zwanej w języku urzędowym Alsoberecske, zebrawszy się społem, wystosowali do władzy swego okręgu podanie, w którem, jak donosi węgierskie Biuro korespondencyjne, proszą, „aby szczep ich nie nazywano więcej Rusinami i Ruśniakami, lecz W ę g r a m i g r e c k o - k a t o l i c k i m i“.

To drudzy.

* * *

Niemiecki Komitet ratunkowy w Berlinie wydał odezwę, wzywającą do składek na żywność dla mieszkańców Królestwa Polskiego. Uderza w tej odezwie jedna rzecz: motywy. Bystry, przewidujący rozum panuje tu nad łzawym sentymentem. My Polacy w wypadku podobnym z pewnością uderzylibyśmy w płaczliwy ton miłosierdzia. Racyonalistyczna natura niemiecka kieruje się innemi pobudkami. Autorowie położyli roztropnie nacisk na to, że głodne Królestwo może się stać rozsadnikiem chorób zaraźliwych na sąsiednie prowincye, że więc interes własny wymaga wzięcia udziału w akcyi ratunkowej. Odezwa maluje stan rzeczy w barwach ponurych: „Wielokrotne ruchy wojenne, z nieuniknionem niszczeniem domów, gospodarstw i własności, doprowadziły ten kraj nietylko do zupełnego zastoju, lecz wprawiły ludność cywilną w największą nędzę. Brak prawie wszystkiego, brak niezbędnych środków żywności. Mieszkańcom grozi głód, a w dalszem następstwie najstraszniejsze zarazy, te zaś mogłyby się stać poważnem niebezpieczeństwem dla sąsiednich dzielnic, oraz dla naszych walecznych wojsk, które nie mogą uniknąć stykania się z ludnością. Jest przeto obowiązkiem nietylko humanitarnym, lecz także ochrony własnej, aby panującej w Polsce nędzy zaradzić“. Nie trzeba dodawać, jak trafnem jest takie postawienie sprawy. Apel do czystego miłosierdzia — sądzili autorowie odezwy — mógłby zawieść, ale odezwanie się do instynktu bezpieczeństwa zawieść nie powinno. Na szczęście okazuje się, że Komitet ratunkowy przedstawił stan rzeczy w barwach może trochę zbyt posępnych, prawdopodobnie dlatego, aby tem bardziej zagrzać ogół do ofiarności.

bardziej docierać będzie do mas, niosąc im szczerze narodowy pokarm duchowy.

„Głos Narodu“ zdobył faktycznie wielką poczytność, a popierając interesa polskiego handlu i przemysłu, naszych instytucyj finansowych i polskiej przedsiębiorczości, stał się organem, który wytwarza poważną pomoc w reklamowaniu przedsiębiorstw i handlu, a polecając tylko polskie i chrześcijańskie firmy, zdobyć powinien jak największe u nich poparcie.

Apelując do naszych Przyjaciół mamy w myśli także naszych kupców i przemysłowców, prosząc ich by udzielali nam swe anonsy, a skuteczność reklamy w naszem piśmie poznają w krótkim czasie. Agencyom przyznajemy wysoki rabat, a bliższych informacyj udziela administracya naszego pisma.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 K, kwartalnie 6 K, za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 K 70 hal., kwartalnie 8 K. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 K w innych państwach kwartalnie 12 K.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

Agencyom udzielamy wysoki rabat.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w sobotę św. Eufemii. — Jutro w niedzielę Benedykta.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 45, zachód przypada o godz. 5 min. 51; długość dnia godzin 12 minut 06

Pogoda. Dnia 19 Marca termometr doszedł od — 0·3 do + 7·2 C. — barometr podnosił się — Dnia 20 Marca o godzinie 7 rano stan barometru 728·8 mm. — termometru + 3·5 C. wiatr południowo-zachodni.

Kraków, dnia 20 Marca

Z miasta. Wczorajszy ożywiony dzień targowy obfitował w dowóz artykułów wiejskich. W mgle wczesnego poranku snuły się już po placu targowym ruchliwe kumoszki, rosły nagromadzone góry główkapusty, marchwi, selerów, a z wozów znoszono ziemniaki. Wszystko jednak pomimo obfitości rośnie w cenie, i tak urosły wczoraj jajka, ku zmartwieniu naszych Pań aż do 16 hal. za sztukę. Nabiału było dosyć, a pilna kontrola miejska czuwa, by t. z. „spółka“ tj. spółka mleka z wodą, zachowywała się zgodnie, utrzymując przynajmniej powierzchowną zgodę, (bez pomocy tłuszczomierza), jak to wymaganem bywa w każdej spółce. Na Rynku głównym, od strony ulicy Szewskiej stały dziesiątki wozów wiejskich, a także wiele podwód wojskowych. Panował tam ożywiony ruch i szybkie targowe transakcye. Po drugiej stronie od ul. Siennej ustawiły się stragany z owocami, przeważał z daleka wiążący wzrok kolor pomarańcz, a piękne kwiecie ogrodniczek i handlarek kwiatów, zakupywane było chętnie przez publiczność.

Musimy wspomnieć o rybach, które dzięki nizkim stosunkowo cenom wśród postu, cieszą się wielkim popytem, a nasuwa się tylko pytanie, na jak długo wystarczy zakupiony przez gminę zapas znakomitych karpi zatorskich.

Prześliczny słoneczny dzień, od południa wyciągnął na ulice i błonia spacerowiczów. Dziatwa pławiła się w blasku słońca, które w ostatnich dniach skąpiło nam radości swego widoku. Kamienicznicy zapomnieli dzisiaj o niepłacących lokatorach i egzekucyach podatkowych i rączo kroczyli do magistratu po druki do wypełnienia zgłoszeń, które przedłożyć mają do 22 marca, jeżeli chcą pozostać na wszelki wypadek w Krakowie.

Posiadacze szczupłych mieszkań, a licznych rodzin nie wiedzą jak wybrnąć z kłopotu, bo wypełnienie takiego warunku, jakich rządają przepisy jest niewykonalne i jako takie staje się pewnym paszportem do wyjazdu.

Jedyną a ogólną troską, jaka łączy niemal wszystkich mieszkańców Krakowa, przed którymi stoi w perspektywie możliwość nowej ewakuacyi, jest brak pieniędzy na nieokreślony czas dobrowolnego lub przymusowego wyjazdu, następnie jego kierunek, wybór miejscowości a więc pytanie: za co i gdzie? To jest prawdzywy labirynt, po którym błądzą wszyscy, klasa dawniej posiadająca, a dzisiaj nieposiadająca, kupcy, przemysłowcy i urzędnicy, którzy wyczekują jak zmiłowania dodatku drożyźnianego, nie mogą przekonać czynniki miarodajne o faktycznej drożyźnie i rosnącym gronie wierzycieli. Im zazdrości jednak rękodzielnik i robotnik, którzy od szeregu miesięcy znajdują się bez pracy, a skazani są na niechybny wyjazd z miasta.

Takie rozmyślania spowodowały wielkie afisze, omawia się to wszystko na ulicach, targach, kawiarniach, a nawet w czasie antraktów na przedstawieniach teatralnych, wogóle wszędzie, a to psuje tak piękny nastrój, jaki panował tu stale. Wszyscy pocieszają się, że zmora, jaka ciąży nad miastem minie, że dzięki ustawicznym zwycięstwom dzielnej armii, fala nieprzyjacielska będzie odrzucaną zdala od spiżowych brzegów Wisły, a Kraków i jego mieszkańcy ze spokojem wyczekiwać będą końca zapasów, nie pod bramami naszego miasta, lecz pod Żytomierzem, Łuckiem i Kijowem, jak tego gorąco sobie życzy ogół mieszkańców i wierzy, że tak będzie.

Sprawa ewakuacyi. Jak już pisaliśmy dla szybszego załawienia stron, znajduje się w magistracie piętnaście biur z komisyami dla przyjmowania zgłoszeń.

W dniu dzisiejszym panuje w nich olbrzymi ruch, bo oprócz wyznaczonych na dzisiaj do 22 bm. włącznie, właścicieli realności wskutek mylnych wiadomości zgłaszają się osoby innych kategoryj. Dlatego też należy nam wyjaśnić, że obecnie osoby III i IV nie potrzebują teraz się zgłaszać aż wezwą ich specyalne afisze. Olbrzymi napływ stron wszystkich kategoryi wytwarza w biurach niepotrzebny zamęt i utrudnia załatwianie

Załatwianie zgłaszających się właścicieli realności odbywa się w następujący sposób:

Odnośna komisya zbadawszy szczegółowo arkusz przybija na nim jedną pieczęć opiewającą „wpisać do wykazu“ i drugą „Kasa przyjmie gotówkę“ tj. wyznaczoną przez komisye kwotę, odnośną do stanowiska petenta.

Rozlepione wczoraj afisze oznajmiły, że wyznaczone przez komisyę kwoty zaliczki przyjmować będzie od dnia dzisiejszego miejska Kasa oszczędności w godzinach urzędowych tj. od 9—12 w południe i od 3—5 popołudniu.

Zaliczki wypłacać można aż do termi nu wyznaczonego dla wydawania legitymacyj i odznak. Arkusz przypomina że złożenie zaliczki nie jest jeszcze ostatecznem zapewnieniem zezwolenia na pobyt w twierdzy.

Po wpłaceniu zaliczki w Kasie oszczędności będą arkusze odsyłane do magistratu, a strony będą otrzymywać pokwitowanie, z którem będą się zgłaszać po odbiór legitymacyi.

Osoby I. kategoryi tj. urzędnicy, nie są obowiązani do wpłacania zaliczek, zgłaszać się mają po legitymacyę tylko z arkuszami zgłoszeń, które magistrat zatrzyma.

Jak to już wspominaliśmy, zgłaszać się mają tylko głowy rodzin i osoby samoistne. Personal pomocniczy jakiegoś przedsiębiorstwa, stanu wolnego, mieszkający w jednem gospodarstwie domowem z właścicielem zgłasza właściciel przedsiębiorstwa jako swą służbę.

Osoby, które uzyskały zezwolenie na czasowy powrót do miasta oraz te, które bez takiego pozwolenia muszą to wymienić na IV stronie arkusza zgłoszeń.

Fotografie, potrzebne do legitymacyj wykonywać będą firmy: Jabłoński, ul. Franciszkańska l. 4, Gawlikowski, ul. Sławkowska l. 27 po cenie 1 K.

Osoby I. kategoryi tj. pozostający urzędnicy mają swoje osobne biuro, znajdujące się w pałacu Larysza przy placu WW. Świętych l. 6 I. piętro oficyny, urzędujące w godzinach 4—7 popoł.

Wezwanie do żołnierzy-rolników. „Wieniec i Pszczółka“ nr. 10, z datą dnia 21 bm. podaje prócz wielu innych ważnych wiadomości i przeglądu wypadków wojennych pouczenie w sprawie urlopów dla żołnierzy-rolników. Otóż celem przyspieszenia zasiewów wiosennych, zarządził zarząd wojskowy urlopy 14 dniowe dla żołnierzy stanu rolniczego, znajdujących się w służbie poza linią bojową, w korpusach uzupełniających i w oddziałach dla rekonwalescentów. Nie dotyczy to żołnierzy w linii bojowej. O urlopy te zgłaszać się winni żołnierze sami u swych komend, mogą jednakże wnosić o urlopy takie także krewni interesowanych, a to do Starostwa. Urlopowanym przysługuje prawo wolnej jazdy koleją do domu i z powrotem.

„Wydział krajowy zamierza wypracować plany regulacyjne dla miejscowości (miast, miasteczek, wsi), zniszczonych wojną w Galicyi. Wydział krajowy uprasza obywateli dobrej woli, a w szczególności Wielebnych Księży proboszczów, naczelników gmin, nauczycieli, przełożonych obszarów dworskich itd. o nadsyłanie na kartkach korespondencyjnych wiadomości, ile w danej miejscowości zostało tak zniszczonych (zburzonych lub spalonych) budynków, że wymagają gruntownej odbudowy. Pożądanem jest podanie ile w danej miejscowości było budynków przed wojną. Adresować należy: Galicyjski Wydział krajowy, Wien I. Dominikanerbastei 19“.

Miłe sprostowanie. Dowiadujemy się, że p. Mikołaj Karzyczko, prof. gimn. św. Jacka, por. rez. 20 p. p. był wprawdzie ranny, lecz obecnie jako wyleczony wrócił do linii. Temsamem mylną okazuje się rozpowszechniona dawniej wiadomość jakoby poległ.

Na cele przez księcia biskupa Sapiehę oznaczone, złożył w naszej Redakcyi adwokat dr. Józef Emilewicz z Podgórza od osoby niechcącej być wymienioną 100 K.

Na odzież dla dzieci ewakuowanych z nad Dunajca przesłali na ręce Maryi Epsteinówney: p. Zofia Brzezińska z Olczy 20 K. NN. 10 K. Superyor. XX. Misyonarzy ks. Weiss 20 K. z puszki we furcie XX. Misyonarzy na Kleparzu 44 K. 10 h. Na ten sam cel przysłały rzeczy używane: PP. prof. Dobrowolska, Rektorowa Kostanecka, p. S. p. Wanda Zduniowna z Raby Wyżnej, p. Zielińska, p. Wanda Matusińska i p. Hallerowa.

Rozmówki a la Ollendorf.

U fotografa. Młoda dama „chciałam zamówić tuzin fotografii...

Fotograf: „czy format gabinetowy, czy ewakuacyjny?“

* * *

Na Plantach w nocy, policyant, budzący jegomościa, który śpi na ławce: „co pan tu robisz?“

Jegomość: „czekam, aż się ta wojna skończy“...

* * *

Kronika zamiejscowa.

Przypływ złota do banku Rzeszy. W drugim tygodniu marca udało się wycofać z obiegu przeszło 22 milionów marek w złocie. Zapas złota w skarbcu wynosi 2315 mil. mar. i jest prawie 2 razy większy niż był przed wojną. Przeszło za miliard marek jest jeszcze monet złotych poza bankiem. Noty bankowe są w 48% przez podkład w złocie pokryte.

Żywność dla Amerykanów. Amerykańscy obywatele nie chcą ludziom naszej monarchii odbierać chleba. Powstał chwalebny zamiar zakupienia wszelkich produktów spożywczych w Stanach Zjednoczonych i przywożenia do Tryestu na okręcie amerykańskim. W tym celu wysłano już podpisaną przez wielu Amerykanów petycyę do Sekretarza Stanu Mr. Bryana w Waszyngtonie, aby przesyłka miała zabezpieczoną niezbędną ochronę.

Lloyd północno-niemiecki. Senat hamburski uwolnił Twoarzystwo żeglugi morskiej, na podstawie rozporządzenia Rady Rzeszy od przepisanego statutem dorocznego zamknięcia rachunków za rok ubiegły, jak również od zwołania Walnego zgromadzenia.

Północno-niemiecki Lloyd z tego zezwolenia skorzysta i bilansu nie zestawi, ani też nie zwoła Walnego Zebrania.

Ranni generałowie francuscy. O generałach Maunoury i Villaret, którzy według komunikatu francuskiego zostali ranieni, donosi „Berl. Lokal-Anzeiger“ z Genewy: Rany są bardzo ciężkie. Maunoury utracił lewe oko, dolna szczęka została rozerwaną; Poincare odwiedził generała, wręczył mu medal wojskowy i ranny go też poznał. Generałowi Villaret wdarła się kula w czoło; lekarze będą musieli u niego otworzyć czaszkę. Biuro Wolffa donosi za paryskim „Figaro“, iż stan rannego generała Maunoury, według ostatnich wiadomości, jest zadowalniający.

Generalissimus francuski Joffre pokładał wielkie nadzieje w generale Maunourym, który jest jego przyjacielem, jakoteż w pierwszym swym doradcy generale de Villaret. Także prezydent Poincare podczas ostatniego pobytu swego w głównej kwaterze generała Maunoury był dlań nadzwyczajnie uprzejmym. Od czasu tych odwiedzin prezydenta obaj generałowie podwoili swoje usiłowania i pracowitość i osobiście odwiedzali najbardziej naprzód wysunięte linie strzeleckie. Przy jednej z takich inspekcyj generałowie zaledwie w odległości trzydziestu metrów od nieprzyjaciela ranni zostali od kuli niemieckiej i jak się zdaje odnieśli ciężkie rany. Generała Maunoury prawdopodobnie zastąpi gubernator wojskowy Paryża, gen. Gallieni. Na razie głównodowodzący armią w Szampanii prowadzi równocześnie komendę nad armią gen. Maunoury. Minister wojny zastrzegł sobie rozwiązanie sprawy co do zastąpienia rannych generałów.

Sfałszowany telegram króla bułgarskiego. Wiadomości ogłoszone w sierpniu z. r., że Bułgarya zakazała przewozu wojennego materyału przez swoje terytorya do Serbii, obudziła w Peszcie wielką radość, szczególnie wśród młodzieży uniwersyteckiej. W końcu sierpnia urządzono pochód z pochodniami, przed konsulatami zaprzyjaźnionych mocarstw, a także i przed bułgarskim. Dr. Walter, redaktor dziennika „Modern Szemle“ ułożył telegram do króla bułgarskiego i prosił konsula Stojanowa, aby o hołdzie młodzieży węgierskiej króla zawiadomił. Po kilku dniach konsul wezwał do siebie pana redaktora i oświadczył, że król Ferdynand polecił mu podziękować za demonstracyę. Dr.. Walter ułożył o bytności u konsula telegram i opublikował go w czterech peszteńskich dziennikach. Wedle tej depeszy król bułgarski miał wiadomość o hołdzie przyjąć z głębokiem wzruszeniem i składa podziękowanie rycerskiemu narodowi węgierskiemu. Telegram zawiadamiał wkońcu, że król poleca konsulowi, aby podziękował zarówno młodzieży, jak i dr. Walterowi. Konsul zaraz na drugi dzień oświadczył, że depesza, która zrobiła wielkie wrażenie jest apokryfem, a zarazem wniósł skargę do sądu. Żądny osławienia się redaktor, został przed paru dniami skazany za wielokrotne ogłaszanie nieprawdziwych wiadomości na zapłatę 240 K kary lub na 12 dni aresztu. Urabianie opinii, jak się okazało, było zbyt ryzykownem przedsięwzięciem.

Repertuar artystów teatru miejskiego.

W sobotę 20 bm. „Romans pana kasyera“, komedya w 3 aktach Roberta de Fleurs i J. Caillavet'a.

W niedzielę 21 bm. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach napisał A. W. Lasota, wiecz. „Romans pana kasyera“, komedya w 3 aktach Roberta de Fleurs i J. Caillavet'a.

W poniedziałek 22 b. m. Koncert Zygmunta (skrzypka) i Emanuela (wiolonczelisty) Feuermanów.

We wtorek 23 bm. „Romans pana kasyera“, komedya w 3 aktach Roberta de Fleurs i J. Caillavet,a

We środę 24 bm. „Na sprzedaż“, sztuka w 4 aktach przez J. A. Hertza.

We czwartek 25 bm. popoł. „Robert i Bertrand“, operetka w 4 aktach a 5 odsł. Wł. Anczyca, muzyka Hofmana, wiecz. „Romans pana ksyera“, komedya w 3 ak. Roberta de Fleurs i J. Cillavet,a.

Repertuar Teatru ludowego „Nowości“.

Czwartek, 18 marca. „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“ czyli „Nasi Fikalscy“ wodewil w 3 aktach Cyryla Danielewskiego.

Sobota, 20 marca. „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“ czyli „Nasi Fikalscy“; wodewil w 3 aktach Cyryla Danielewskiego.

Niedziela, 21 marca przedpołudniem o godz. 11 „Poranek Fredrowski“ Śluby panieńskie“; komedya w 5 aktach A. hr. Fredry.

Niedziela wieczór „Świat bez mężczyzn“; krotochwila w 3 aktach Horsta i Engla.

Wiadomości gospodarcze.

Okólnik magistratu w sprawie nawozów sztucznych. W myśl rozporządzenia c. k. Ministerstwa handlu z dnia 3 marca 1915 r. Nr. 50 Dz. u. p., każdy, kto posiada w zapasie wodę gazową (amoniak płynny), siarczan amonowy lub wapno-azot (cyanamid wapniu) we własnych lub cudzych ubikacyach albo przechowuje te materyały dla innych, jest obowiązany zgłosić te zapasy w Magistracie Wydz. III. b. do dnia 20 marca 1915 r. włącznie według stanu z dnia 3 marca 1915 r., a później 8-go każdego następnego miesiąca według stanu ostatniego dnia poprzedniego miesiąca, na przepisanych formularzach w dwóch egzemplarzach, które wydaje Wydział III. Magistratu

Na podstawie §. 1. rozporządzenia c. k. Ministerstwa obrony krajowej z dnia 3 marca 1915 r. Nr. 51. Dz. u. p. ulegają rekwizycyi dla celów wojennych z dniem 3 marca 1915 r. wszystkie znajdujące się w tym dniu w Austryi ilości wody gazowej (amoniaku płynnego) w stanie surowym i zgęszczonym, siarczanu amonowego i wapno-azotu, jakoteż wszystkie ilości wspomnianych materyałów, które zostaną po dniu 3 marca 1915 r. wytworzone lub uzyskane. Materyałów zarekwirowanych nie wolno, począwszy od dnia 3 marca 1915 r. ani zużywać lub przetwarzać, ani sprzedawać, ani też w inny sposób nimi rozporządzać bez zezwolenia Ministerstwa handlu.

Od rekwizycyi są uwolnione zapasy, znajdujące się w posiadaniu rolników korporacyi rolniczych i przedsiębiorstw, wytwarzających rzeczone materyały, wymienionych w § 2. cytowanego rozporządzenia Ministerstwa obrony krajowej, a to w rozmiarze i pod warunkami określonymi w tym paragrafie. Przedsiębiorstwom, które bezwarunkowo potrzebują materyałów zarekwirowanych do utrzymania ruchu zakładów, wolno aż do dni 18 marca br. materyały te przetwarzać bez osobnego zezwolenia w dotychczasowy sposób i w dotychczasowym rozmiarze. Dla przetwarzania ich po tym terminie potrzebne jest pozwolenie Ministerswa handlu. Materyały zarekwirowane może Ministerstwo handlu na prośbę posiadacza pozostawić mu dowolnego rozprządzenia w całości lub w części. Podania w tym celu należy wnosić do magistratu m. Krakowa lub bezpośrednio do Ministerstwa handlu (Departament I.). W podaniu tem winien petent podać swe imię i nazwisko (firmę i miejsce zamieszkania) ilość swego zapasu, ilość materyałów, o pozostawienie której się ubiega, jak też i cel ich użycia. Osoby przekraczające powyższe rozporządzenie, będą karane przez magistrat grzywną do 5000 K. lub aresztem do 6 miesięcy.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, dnia 15 marca 1915 r.

Zawieszenie poboru cła. Z powodu trudności w zaprowiantowaniu większych miast, cła na pewne produkty spożywcze, zostały w Monarchii czasowo zawieszone. Bez cła wolno sprzedawać świnie o wadze 130 kg. i większej (cło obecne 22 K.) masło, margaryna, słonina i szmalec (dotąd 35 K.). łój, tłuszcze roślinne, żniwiarki i kosiarki, jak również siarczanmiedzi. Czasowe zawieszenie poboru cła od nierogacizny prawdopodobnie zachęci do przywozu świń Rumunię, a może i Bułgaryę, co powinnoby wywołać obniżenie ceny conajmniej o 10 K. na sztuce. Obfitszego przywozu masła nie można się spodziewać, wobec tego, że z Danii nie wolno masła wywozić, a w Holandyi niema wiele do wywozu. Wcześniejsze zawieszenie cła natomiast odniosłoby niezawodnie skutek. Obniżenie cła od maszyn żniwnych będzie prawdopodobnie bez znaczenia, wobec tego, że sprowadza się je z Ameryki.

Spis ziemniaków w Berlinie. W poniedziałek odbył się w Berlinie spis ziemniaków. Tylko ilości poniżej 100 kg. wolno było nie zgłaszać. Większe ilości trzeba było wpisywać na listy zestawiane przez właścicieli domów lub zarządców. Każdy, kto miał ziemniaki bez względu na to, czy był ich właścicielem, czy też miał oddane na skład, był obowiązany je zameldować.

Wywóz zboża z Rumunii. W ubiegłą sobotę ogłoszono zakaz wywozu jęczmienia już dawniej zapowiadany, a pomimo tego w sferach handlowych nieoczekiwany. Wywóz kukurydzy ustał z powodu poboru cła wywozowego w złocie. Jęczmienia było na rynku dużo polskiego. W Bukareszcie gmina sprzedaje mąkę żytnią i pszenną nie tylko handlarzom, ale i piekarzom bezpośrednio.

Bank przemysłowy w Rosyi. Według doniesienia petrogradzkiej gazety giełdowej sfery oficyalne zajmują się projektem założenia banku przemysłowego. Kapitał potrzebny 200 mil. rubli ma być zebrany poczęści przez rozsprzedaż akcyi, poczęści przez wydanie obligacyj przez państwo gwarantowanych.

Zakaz sprzedaży spirytusu w Rosyi. Wedle wysłanej z Petrogradu depeszy, sprzedaż spirytusu denaturowanego dla przeróbki na wódkę ma być karana zesłaniem do ciężkich robót lub na osiedlenie w Syberyi. Wysokie kary ustanowiono za kupowanie od żołnierzy chleba, środków spożywczych i umundurowania. Właściciele gorzelń postanowili wnieść do rządu petycyę o przyznanie odszkodowania, ponieważ przed wojną na żądanie rządu porobili wielkie wkłady, które z powodu zakazu sprzedaży wódki stały się bezwartościowe.

Zatopione pancerniki angielskie,

Według biuletynów tureckich zatopione zostały strzałami bateryj dardanelskich dwa angielskie pancerniki: „Iresistible“ i „Africa“. Jeżeli doniesienie to jest prawdziwe — to eskadra angielska poniosła dotkliwą stratę. „Iresistible“ był okrętem liniowym o pojemności 15.000 ton, z załogą 750 ludzi. Siła maszyn wynosiła 15.000 koni. Uzbrojony był w 4 arma ty 30.5 centymetrowe, w 12 dział 15 centymetrowych i w 22 armat lżejszego kalibru. „Africa“ była nowszym i jeszcze większym pancernikiem. Miała 16.600 ton pojemności, 960 ludzi załogi. Siła maszyn 18.000 koni, szybkość 18 i pół mil morskich na godzinę. Oba pancerniki opuściły warsztat w latach 1901—1904.

Francya przeciw Austryi.

Genewa. (Tel. pryw.) „Temps“ występuje w sposób bardzo gwałtowny w artykule wstępnym przeciw Austro-Węgrom. Dziennik ten pisze, że Trójporozumienie nie zarządziło dotychczas przeciw Monarchii gospodarczego odcięcia tak skrupulatnie, jak przeciw Niemcom, lecz obecnie Austro-Węgry należy traktować na równi z Niemcami, gdyż Monarchia na to zasługuje. „Temps“ powtarza na nowo w sposób nienawistny stare bajki o okrucieństwach wojsk austro-węgierskich w Serbii i znów twierdzi ponownie — co już dostatecznie odparto — że Austro-Węgry jeszcze przed wypowiedzeniem wojny Francyi posłały wojska do Belgii.

Wkońcu „Temps“ stawia wniosek, ażeby i względem Turcyi zastosować w jak najostrzejszy sposób wojnę wygładzającą, jako karę za niezliczone rzezie ludności chrześcijańskiej urządzane w tureckich prowincyach.

Nowa ofenzywa Trójporozumienia,

Chrystyania. (Tel. pryw.) „Aftenposten“ dowiaduje się z Londynu, że **nowa ofenzywa francusko-angielska rozpocznie się prawdopodobnie za kilka tygodni.** Główne dowództwo armii angielskiej jest pewne (!) powodzenia, chociaż zwycięstwo będzie wymagało dużych ofiar. Jeszcze nie ma oficyalnych komunikatów o stratach w ostatnich gwałtownych walkach pod Neuve Chapelle, z tego powodu wnioskują, że musiały być bardzo wielkie. W angielskich szpitalach przedsięwzięto szczególne zarządzenia, aby zrobić miejsce dla większych ilości rannych. Pierwsze transporty rannych mają nadejść w przyszłym tygodniu.

Nad Bzurą.

Genewa. (Tel. Agence Havas). Z Petersburga donoszą, że równocześnie ze wzmocnieniem sił niemieckich na linii Narwi, dokonano wzmocnienia wojsk niemieckich nad Bzurą. Doprowadzono tam wielkie oddziały artyleryjskie.

Rzym. (T. pryw.). Według „Corriere della Sera“ nie grozi w tej chwili niebezpieczeństwo wdarcia się Rosyan w głąb Niemiec. Wbrew twierdzeniom, że punkt ciężkości wypadków obecnych leży nad linią Narwi— sądzi „Ruskoje Słowo“, że **rozstrzygnięcie zapadnie na froncie karpackim.** Uznać należy, że armia austro-węgierska walcząca w Karpatach dokonała większego dzieła niż armia sprzymierzona między Wisłą a Niemnem, gdzie rozgałęziona sieć kolejowa była nadzwyczajnem ułatwieniem wszelkich przedsięwzięć.

Pretensye Rosyi do Dardanelli.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ pisze: Podczas audyencyi ambasadora francuskiego u cara poruszono kwestyę, że życzenia rosyjskie dotyczące Dardanelli powinny być uwzględnione we wyższej mierze, jak się to dotychczas działo. Rosya nie chciała sprzeciwiać się urzędownie myśli angielskiej o centralizacyi Dardanelli, lecz myśl ta jest bezwarunkowo sprzeczną z interesami Rosyi i żądaniami opinii publicznej.

Genewa. (Tel. pryw.) Tutejsze dzienniki donoszą: Na pokładzie „Queen Elizabeth“ odbywa się konferencya admirałów **w sprawie zmiany pierwotnego planu zdobywania Dardanelli.** Przyczyną jest skuteczna obrona fortów ze strony tureckiej.

Nowy mahdi w Sudanie.

Berlin. (T. B.) „Vossische Ztg“ ogłasza sprawozdanie swego współpracownika Franciszka Enkego o powstaniu w Sudanie. Sprawozdawca donosi, że powstanie zostało wywołane przez człowieka, który był dotychczas zupełnie nieznanym, a którego teraz **wszędzie z entuzyazmem witają jako nowego mahdiego.** Na czele 10.000 wojowników wkroczył on także do Faszody, skąd wypędził Anglików. Mahdi ów w krótkim czasie pozyskał ogromną liczbę zwolenników. Także do Chartum zbliżyło się 70 tysięcy derwiszów i osaczyli miasto. Anglicy musieli uciekać.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Ogłoszony przez „Vossische Ztg“ opis o sytuacyi w Egipcie uważają „Leipziger Nachr.“ za niewiarygodny, i przypuszczają, że jest on jedynie płodem fantazyi korespondenta.

Metropolita Szeptycki.

Berno szwajcarskie. (Tel. pryw.) Korespondent „Reichspost“ donosi, że metropolita Szeptyckiego, internowanego w Kursku, skazano obecnie na ścisły areszt domowy.

Brandes przeciw Clemenceau.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Brandes odpowiadając na ostatni list Clemenceau oświadczył: **Żaden Duńczyk nie myśli o odzyskaniu utraconego Szlezwiku i Holsztyna,** gdyż znacznie większa część ludności tamtejszej jest niemiecką.

Rosya i Rumunia.

Bukareszt. (Tel. pryw.) „Magyarorszak“ donosi, że rosyjski minister handlu zabronił żądanego od Rumunii wywozu 8,000.000 pudów (1,310.000 centn. metr.) węgla.

Socyaliści niemieccy za budżetem.

Berlin. (T. B.) W kołach parlamentarnych twierdzą, że socyaliści będą głosowali za budżetem.

Powtórny przegląd w Rosyi.

Berlin. (Tel. pryw.) „National-Zeitung“ donosi: Rosyjskie ministeryum wojny zarządziło powtórny ogólny przegląd wszystkich uznanych dawniej za niezdolnych do służby wojskowej. Powołani zostali nadto wszyscy z jakiegokolwiek powodu urlopowani. Rocznik 1915 ma dać w kwietniu 800.000 żołnierza.

Bułgarya wobec zajęcia Konstantynopola.

Sofia. (T. B.) Agencya bułgarska stwierdza, że nie odpowiada faktom przypisana przez „Kreuzztg“ prezydentowi ministrów Radosławowi enuncyacya, jakoby Bułgarya na wypadek zdobycia przez Rosyę Konstantynopola i cieśnin, była zmuszoną stanąć po stronie Turcyi.

Gwałty Macedonii.

Sofia. (T. B.). Serbska półurzędowa „Samouprawa“ atakowała gwałtownie bułgarski organ rządowy „Narodne Prawo“ i twierdziła, że doniesienie tego pisma i innych pism bułgarskich o serbskich mordach i okrucieństwach oraz gwałtach popełnionych na kobietach i dziewczętach w Macedonii, są zmyślone. „Narodne Prawo“ proponuje śledztwo w sprawie tych gwałtów przez komisyę międzynarodową.

Nadesłane.

†

Henryk Korab Chrzanowski

właściciel dóbr w Król. Polskiem, b. radca Tow. kredytowego ziemskiego w Kielcach

urodz. w r. 1835 w Szczodrkowicach, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 19-go marca 1915 roku w Krakowie.

Pozostali syn, córki, synowa i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 34 w Rynku głównym (Pałac Spiski), które odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. o godzinie 4-tej po południu do tymczasowego grobu na cmentarzu krakowskim.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie we wtorek dnia 23-go b. m. o godz. 10 rano w kościele Najśw. Panny Maryi.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Wojną unieszczęśliwiony ojciec rodziny, obłożnie chory, błaga serca litościwe o ratunek na uratowanie życia kuracyą w Zakładzie. — Łaskawe datki przyjmuje Redakcya „Głosu Narodu“ — dla ojca inwalidy.

L. 11779/III. a. 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. .k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.56
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.11
Jaja 1 kopa	6.—
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.64
b) z części przednich 1 klgr.	2.24
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	2.40
b) z części przednich	2.08
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.—
b) z części przednich 1 klgr.	1.88

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.—
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	2.80
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.60
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	3.80
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.20
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.16
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.16
Mięszanina 1 klgr.	5.—
Słonina 1 klgr.	3.—
Smalec 1 klgr.	3.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak $^1/_4$ kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magstratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 25 lutego 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły ułożyła

Franciszka Stoeger Haeckerowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacyi. Na listy odpowiada odwrotnie.

ADAM KUSZNIEWICZ
obecnie k. k. Reservespital Seebach bei Willach — Kärnten, Zimmer 19. poszukuje swych rodziców **Erazma i Julii Kuszniewiczów.**

JAN BRYGIDER
kanonenreg. Nr. 32 Feldpost Nr. 6 prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu swego ojca **Stefana** z Jeziernej koło Tarnopola i rodziny.

FRANCISZEK KORCZYŃSKI
Reservespital Marinenschule Ab. VI. in Bozen — Süd Tirol poszukuje swej żony **Maryi** i matki, pochodzących ze wsi Ferlejów, powiat Rohatyn.

JÓZEF HAWRYŁECZKO
Reservespital — Fiume — Marine Akademie — poszukuje swej żony **Katarzyny,** z dziećmi i ojca **Bazylego,** pochodzących z Turki nad Stryjem.

HUK THEODOR
z Oszkowiec powiat Czesanów, Div. Mun. Park 4. Inf. M. Kol. No 2. Feldpost 103, (teraz Festungsspital NoI. Abt. 6.) prosi o adresy siostr: Katarzyny i Paraskewii.

PAWEŁ PETRYKIEWICZ
Choceń — Czechy. Barak 11. Oddział 5. prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu jego żony Anny i córek: Rozalii i Katarzyny, pochodzących z Chorożanki pow. Podhajce.

WAWRZYNIEC SZELĄŻEK
kapral 89 p. p. 9 komp. obecnie Kaiser Franz Josef Spital Römerstadt Morawa — poszukuje swego brata Tomasza Szelążek, Landsturmisty od k. k. L. I. R. Nr. 34. Ktoby z Szanownych czytelników coś o jego losie wiedział, zechce łaskawie donieść pod powyższym adresem.

WŁADYSŁAW WIELGOS
obecnie k. k. Reservespital Filiale II. bei Rekovsky in Prachatitz — Böhmen poszukuje swej żony **Agaty** z 2-giem dzieci: Ludwikiem i Marysią pochodzących ze wsi Humniska powiat Brzozów.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **ANNY WIERZBICKIEJ** z Szymbarku (Bystrzyca) powiat Gorlice, prosi o podanie adresu **Franciszek Obrzut** jednoroczny ochotnik, „Musterungskomission“ we Frydku, Śląsk austryacki.

ANIELA GOLA
rodem z Kumarowa, pow. Kolbuszowa poszukuje matki swej, **Magdaleny Rębiś,** oraz dzieci swych **Heleny i Franciszka.** Dowiaduje się również o mężu swym **Jędrzeju** i matce swego męża, **Maryi Gola.** Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Aniela Gola, Baracke Nr 22. Wagna bei Leibnitz. — Steiermark.

GMETRO MILLEMBERG
Choryń, Bezirk Posen powiat kościański prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu swej żony i dzieci, które w czasie wybuchu wojny były w Smoleniku pod Rawą Ruską.

ANIELA KISIELOWA
Wagna b. Leibnitz — Steiermark — Barak 21, prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu jej męża **Józefa Kisiela,** Feldjäger Baon 4, Zug 2, Feldpost 36, od którego nie posiada żadnej wiadomości.

Legionista **Stanisław Materna** (pseu. Dziadek) prosi znajomych, krewnych, szczególnie brata, W. ks. **Karola Maternę,** prob. z Kańczugi o podanie adresów. Reservespital B. oddział III. 62 Landwehrkaserne Pisek Czechy.

EWA BOROWIEC
rodem z Kumarowa pow. Kolbuszowa poszukuje męża **Stanisława, dzieci: Wojciecha, Maryanny i Anny,** oraz zięcia **Jakóba Borowca.** Łaskawą wiadomość proszę przesłać pod adresem: E. Borowiec Baracke, Nr 11, Wagna, bei Leibnitz, Steiermark.

MARYAN BUŁATOWICZ
z Jaworowa obecnie przy k. u. k. Landw. Inf. Reg. Nr 32. 3 Ersatzkompania prosi krewnych i znajomych o podanie miejsca swego pobytu.

JAN BARACIUK
z Tyśmienicy pow. Tłómacz: obecnie w Leibnitz barak 13, zug 4, — Styrya — poszukuje swej żony Maryi z dzieckiem, i ojca Stefana.

Andrzej Fedio
ze wsi Łazy — pow. Jarosławski, który służył przy 89 p. p w Jarosławiu, obecnie ranny w Nemocnice — Nemecky Brod (Czechy) prosi o podanie adresu rodziców i krewnych.

JÓZEF CZERNY
34 p. p. obr. kraj. ur. w Sieniawie pow. Jarosław, obecnie Nemocnice (Muzeum) w Nowym Bydzowie — Czechy poszukuje matki swej **Maryi** i brata **Stanisława,** od których od 24 września z. r. nie ma żadnych wiadomości.

FRANCISZEK ROKITA
z Mielca, będący obecnie w szpitalu „Hotel zum weisen Kreuz“ Bregenz Voralberg, poszukuje swej żony **Antoniny z 3-giem** dzieci.

DEMETR KOLISNYK
konduktor kolei państw ze Lwowa, przebywający obecnie w Cieszynie 2 Jablunkauerstrasse 182, poszukuje żonę **Rozalię,** wraz z dwojgiem dzieci: **Olgą** i **Stefanią,** która pozostała u matki w Korczynie obok Krosna. Gdyby ktoś miał jakąkolwiek wiadomość, proszę łaskawie donieść.

Ktokolwiekby znał miejsce pobytu żony mojej **Antoniny,** która z siostrą moją wyjechała w listopadze na Węgry, raczy łaskawie donieść mi o tem pod adresem **JÓZEF DREWKO** przy k. k. Etappenstationskom. w w Nowym Targu.

WŁADYSŁAW SROKA
obecnie Rekonvalescentenhaus des Zweigvereines Gottschee vom Roten Kreuze, poszukuje rodziców: **Jadwigi** i **Michała,** siostry **Katarzyny** ze wsi Woli Zarzyckiej pow. Łańcut.

Marcella Hukowska
z Mikołajska ad Cieszyn, Rohrmannstrasse 11, poszukuje syna swego **Tadeusza,** legionisty, który w czasie rozwiązania legionu wschodniego w Mszanie dolnej uszedł w niewiadomym kierunku. Ktoby cośkolwiek o nim wiedział raczy łaskawie donieść.

Stanisław Turzański
z Rzeszowa obecnie w szpitalu na Morawie w Trebiczu Lazaret Zamek. Poszukuje swej żony Anny z córką 8-letnią Zofią. Ktoby wiedział o jej pobycie raczy łaskawie donieść pod powyższym adresem.

Michał Sarzyński
officiersdiener k. k. Garnisonsspital nr. 10 Abt. III. Innsbruck-Tirol poszukuje swej żony **Katarzyny** z Woli Zarczyckiej pow. Łańcut, ojca **Jana** i teścia **Michała Hajdra**. Ktoby coś o nich wiedział, raczy łaskawie donieść.

Walenty Chrabąszcz
obecnie k. k. Reserve-Spital in Seebach b. Villach — Kärnten, poszukuje swej żony **Zofii** z dziećmi, szwagrów i znajomych.

Ktoby mógł podać adres **Katarzyny Bacyk** z dziećmi **Miecią** i **Emilią** ze Sambora niech łaskawie poda adres. Antonina Pieniążek. Budapest. Fasor ûtca 25/6.

Kadet Asp. **STANISŁAW ŁUKASIEWICZ** L. Inf. R. Nr. 17 I. Ers. Komp. Feldpost 186 poszukuje brata **X. Andrzeja Łukasiewicza** Katechety II. gimnazyum z Rzeszowa. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy mi łaskawie donieść.

FRANCISZKA CZTERNASTEK
rodem z Ostrowa, pow Jarosław poszukuje ojca **Mikołaja,** matki **Maryanny,** sióstr: **Reginy i Antoniny,** oraz szwagra **Michała Siary.** Łaskawe zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz. Baracke Nr. 3. Steiermark.

ZOFIA SZYMCZYCKA
rodem z Ostrowa, p. **Jarosław,** poszukuje matki swej **Agaty,** braci: **Wawrzyńca, Jana i Franciszka,** bratowej **Anny** i **siostry Katarzyny.** Zgłoszenia: **Wagna** bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

PAULINA CHASZCZEWSKA
rodem z Rożniałowa, p. Dolina poszukuje kogokolwiek z rodziny, krewnych i znajomych.

PAULINA JAGIEŁTOWICZ
poszukuje swej matki. Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

FRANCISZEK STAŃKOWSKI
ucz. Szkoły realnej w Tarnobrzegu, obecnie Legionista, Reservespital Nr. II. Meran Untermais, Tirol podaje adres rodzicom i znajomym.

FRANCISZEK ŚWISTAK
Landsturm. 32. Bautsch Mähren, prosi o podanie obecnego adresu **X. Leona Kruszyny** z Kobylan ad Krosno, **Doroty Świstak** z Tarnowca i **Karola Puzowa** z Tarnowca ad Jasło.

Jednoroczni ochotnicy z Tarnowa: **Kazimierz Mikuła, Józef Jurek, Władysław Wrzosek, Michał Bernakiewicz** upraszają o wiadomość o swych krewnych i znajomych pod adresem: Einjähr. Freiv. Kazimierz Mikuła Liv. 32 II. Erzatzkomp.

Józef Jurowski
obecnie k. u. k. Rekonwaleszentenheim Tata Tovaros — Węgry poszukuje swej żony Katarzyny ze Lwowa. Ktoby cośkolwiek o niej wiedział raczy podać pod powyższym adresem.

Onufry Patronik
obecnie w Reservespital „Marine Akademie“ Fiume, prosi o wiadomość o swej żonie **Tekli** z 3 giem dzieci z Sanoka, od ktorych już 4 miesiące nie posiada żadnych wiadomości.

KAZIMIERZ PROROK
zecer ze Lwowa, obecnie przy Landsturm Etappen Baon N. 235. Feldpost 209, prosi krewnych i znajomych o podanie adresu jego żony, dzieci, matki i braci.

OGŁOSZENIE.

Na odbytem w dniu 27. lutego b r. posiedzeniu Wydziału Nadzorczego Kasy Oszczędności miasta Krakowa pod przewodnictwem J. E. Prezydenta miasta Dr. Leo zapadła uchwała, postanawiająca podjęcie pełnego urzędowania Kasy w Krakowie.

Wykonanie tej uchwały umożliwione zostało życzliwem stanowiskiem c. i k. Komendy twierdzy, ktora w uwzględnieniu usilnych starań Zarządu instytucyi zezwoliła reskryptem z 9. b. m. na powrót do Krakowa członków Dyrekcyi i potrzebnej ilości urzędników.

Począwszy od dnia 16. b. m. Kasa oszczędności, która w listopadzie z. r. przeniosła się wskutek polecenia c k. Ministerstwa spraw wewnętrznych do Wiednia w interesie swej klienteli i swoim własnym dla zabezpieczenia funduszów wkładkowych i rezerwowych, przyjmuje ponownie **w Krakowie** każdego dnia (z wyjątkiem niedziel i świąt) w godzinach od 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 popołudniu wkładki na książeczki oprocentowując je po $4^1/_2$%. Oprocentowanie jest dzienne i rozpoczyna się z dniem następującym bezpośrednio po dniu zrobionej wkładki.

Do wkładek wnoszonych obec ie nie stosuje Kasa oszczędności miasta Krakowa postanowień obecnego rozporządzenia moratoryjnego i ewentualnych dalszych moratoryów stosować nie będzie o tyle, iż wypłaca i wypłacać będzie kwoty do K. 5.000 — na każde żądanie bez wypowiedzenia.

Równocześnie biuro Kasy **w Krakowie** podejmuje z dniem 16 b m. **wypłatę wkładek z książeczek,** w wyżej podanych godzinach urzędowych.

Poza działem wkładek i ich zwrotów Kasa oszczędności pobierać będzie nadal spłaty rat hipotecznych, zaliczek na zastaw papierów wartościowych i weksli.

Połączony z Kasą Zakład zastawniczy urzęduje codziennie od godziny 3 do 5 popołudniu i przyjmuje prolongatę i wykupno zastawów.

W Wiedniu urzęduje nadal ekspozytura Kasy oszczędności (Wollzeile Nr. 1, Gebäude der k. k. priv. Aktiengesellschaft »Merkur«).

Kraków dnia 15 marca 1915.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

S 2/14

Ogłoszenie licytacyi.

W sprawie konkursowej Kooperatywnej drukarni w Kalwaryi na skutek uchwały wydziału wierzycieli odbędzie się dnia 26. marca 1915 roku o godz. 9-tej rano w c. k. Sądzie powiatowym w Kalwaryi licytacya ruchomości do powyższej masy wchodzących.

W skład tych ruchomości wchodzą: papiery do druku, papiery kredowe papier do pisania, papier listowy, bilety, koperty, widokówki, nalepki, masa do lania walców, obrazy, klisze, maszyna introligatorska do szycia drutem, aparat fotograficzny, maszyna do pisania, farby i t p.

Przedmioty powyższe oglądać można za zgłoszeniem się poprzednio u zarządcy masy Dr M Niecia adwokata w Kalwaryi począwszy od dnia 22. b. m. w godzinach urzędowych.

U tegoż zarządcy przeglądać można również warunki licytacyjne

Kalwarya, 15. marca 1915.

Kraków, d. 15 marca 1915

L. 20517/1915.
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:

a) murarskich i ziemnych,
b) ciesielskich,
c) kamieniarskich,
d) dekarskich,
e) blacharskich,
f) dostawy ankier

przy budowie pawilonu dla chorób zakaźnych w Zakładach sanitarnych na Kontumacyi, Magistrat miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę ofertową, przyczem Magistrat zastrzega sobie rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe budowy oglądać można w biurze St. Radcy Pana Jana Zawiejskiego w Magistracie na III piętrze drzwi Nr. 29 od godziny 10 do 1-szej z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty, opatrzone stemplem na 1 kor. wnosić należy w temże biurze do dnia 7 kwietnia 1915 r. do godziny 12 tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Do oferty należy dołączyć kwit ze złożonego w Kasie miej. wadyum w wysokości $2^1/_2$% sumy ofertowej.

Oferty później wniesione lub nie ułożone według wzoru nie będą przyjęte.

Prezydent miasta
Dr. Leo m. p.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.